

SOLIDARNI Z POLAKAMI NA BIAŁORUSI

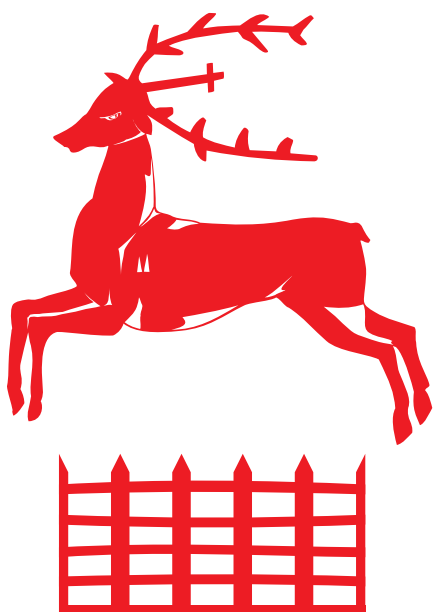
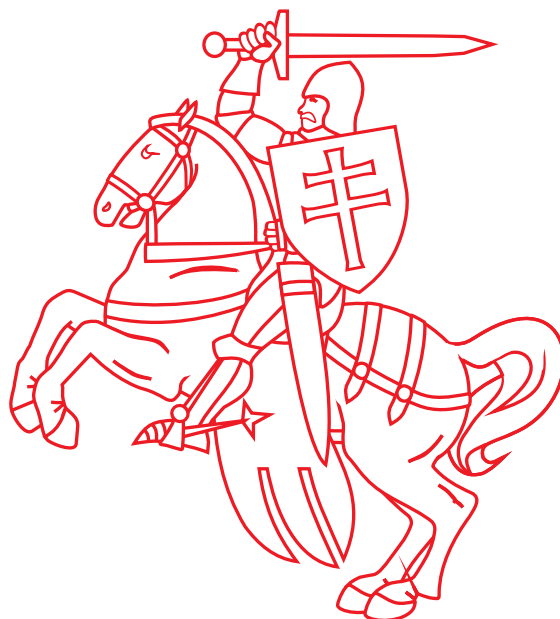
ŻYWOT AGENTA SOWIECKIEGO

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKI

NR 12 (36) GRUDZIEŃ 2008



ZJAZD JUŻ W MARCU!

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

NR 12 (36) GRUDZIEŃ 2008

OD REDAKTORA

- 1 Kolejny rok za nami
- 2 Kalejdoskop

FOTOFAKT

- 8 Opłatek Sybiraków oraz Żółnierzy AK

ZPB

- 10 Rodzina, Kościół, szkoła a tożsamość narodowa Polaków
- 11 Ciepłe i serdeczne wspomnienia
- 12 Kolejny zjazd w marcu
- 13 Opłatek w Węgorzewie
- 14 Solidarni z Polakami na Białorusi

BIAŁORUŚ

- 16 Rok 2008. Podsumowanie od MAGAZYNU Polskiego
- 20 Łukaszenko czyści resorty siłowe
- 21 Dziadek Mróz - obrońca importu

SACRUM

- 23 Kościół ma długą tradycję w zakresie obrony i rozwoju praw człowieka
- 24 Wywiad z bp. Władysławem Blinem
- 28 A Słowo Ciałem się stało

HISTORIA

- 31 Żywot agenta sowieckiego

KULTURA

- 34 Wolni Polscy Żeglarze
- 35 Na Ziemi Przedborskiej

ALE JAZDA!

- 36 Sylwester...



Kolejny zjazd w marcu

Na początku grudnia w Grodnie odbyła się Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi, na której podjęto jednogłośnie decyzję w sprawie kolejnego zjazdu organizacji. Rada zadecydowała, że VII Zjazd ZPB odbędzie się w dniach 14-15 marca 2009 r. w Baranowiczach.

str. 12



«Pomagamy Polakom, gdyż to oni w większości należą do naszego Kościoła»

MAGAZYN publikuje tekst rozmowy Katolickiej Agencji Informacyjnej z bp. Władysławem Blinem.

str.24

ADRES DO KORESPONDENCJI:
skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR NACZELNY:
Igor BANCER, ibancer@wp.pl
tel. +375-29-7850387

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiestacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej



MAGAZYN Polski jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Kolejny rok za nami

Siadając do pisania tego felietonu, specjalnie przejrzałem numery 12. MAGAZYNÓW sprzed roku, dwóch, trzech lat. Dużo w tych tekstach było mowy o ciężkich warunkach funkcjonowania organizacji, o złej sytuacji z naszą mniejszością. Postanowiłem więc, że w tym roku będzie bardziej optymistycznie.



Mój poprzednik na stanowisku Redaktora Naczelnego MAGAZYNU Andrzej Poczubut, a za nim i ja, wielokrotnie opisywaliśmy sytuację wokół Związku. Jak wszyscy członkowie ZPB wiedzą, sytuacja nadal nie przedstawia się zbyt ciekawie, dlatego też i artykuły na ten temat miały i nadal mają odpowiednie odcienie emocjonalne. Oczywiście, w takiej sytuacji łatwo jest o posądzenie o stronniczość. Zreszta ta «stronniczość» jest czymś naturalnym, skoro MAGAZYN jest pismem Związkowym i nikogo nie powinno dziwić, że jego treść odzwierciedla bierzący stan rzeczy w organizacji.

Chciałem jednak zwrócić uwagę na inny, bardziej zaskakujący fakt. Otóż większość niezależnych mediów w całym świecie, opisując sytuację Związku Polaków na Białorusi wyciąga wnioski i opisuje sytuację w sposób podobny do prezentowanego na łamach naszego czasopisma. Można, jak robią to «lucznikowcy» czy białoruska propaganda państwowa, oskarżać o wszystko Andżelikę Borys, która dla niektórych, nie wiedząc czemu, jest Złem Objawionym. Jednak żaden człowiek o zdrowym rozumie chyba nie da wiary tej chorej, spiskowej wizji wpływów Pani Prezes, które mają się rozciągać na całą Europę, Amerykę, aż w końcu oplatają cały świat.

Z zainteresowaniem śledzę informacje, które pojawiają się na temat Związku w różnych mediach jak drukowanych tak i elektronicznych. Tak samo jak w białoruskiej niezależnej czy polskiej prasie, zdecydowana większość artykułów o ZPB czy to w hiszpańskiej, francuskiej gazecie, czy to amerykańskim lub irlandzkim czasopiśmie ma wydźwięk jednoznaczny. Związek Polaków na Białorusi nie jest żadną wywrotową organizacją, jest zwykłym zjednoczeniem społecznym polskiej mniejszości na Białorusi, a wszystko co się wokół ZPB dzieje jest wynikiem nieudolności niektórych białoruskich urzędników państwowych. Taka oto konkluzja nasuwa się po przestudiowaniu odpowiednio dużej ilości zagranicznej prasy oraz stron internetowych.

Zgadzam się z tą opinią w stu procentach! Mało tego, bardzo cieszy mnie fakt, że nie znam osobiście prawie nikogo z autorów zagranicznych artykułów oraz reportaży o Związku, co wyklucza ich z kręgu «podejrzanych»! Ta sytuacja potwierdza jednoznacznie, że po naszej stronie jest prawda i przedstawiając rzeczywisty obraz wydarzeń MAGAZYN oraz cały Związek zyskuje tym samym wiarygodność nie tylko w oczach zwykłych członków ZPB, ale również w oczach ludzi dalekich od naszej organizacji, może nawet nie zawsze do końca znających sedno sprawy.

Szczery człowiek wyczuje fałsz odrazu, dlatego fakt, iż w zagranicznej prasie nie pojawiło się żadnego negatywnego czy źle napisanego artykułu o ZPB uważam za świetną i wspaniałą informację w przeddzień Nowego Roku. Tak, jest ciężko, jest trudno. Źle się dzieje ze Związkiem oraz z Białorusią, jednak postawa wszystkich członków naszej organizacji w tak trudnych czasach jest jednoznaczna i, co najważniejsze, słuszna! Żeby było jeszcze weselej, to dodam, że jedynymi środkami przekazu, które dzień w dzień zajmują się szkalowaniem ZPB są lucznikowska «gadzinówka» oraz białoruskie państwowe media. Jednak ich ani w kraju, ani tym bardziej za granicą chyba już nikt nie traktuje na poważnie. Pies szczeka, a karawana idzie dalej.

Wobec tak optymistycznych wniosków oraz zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku nie pozostaje mi nic innego, jak tylko życzyć wszystkim Czytelnikom MAGAZYNU oraz członkom ZPB wytrwałości, pogody ducha, wewnętrznego spokoju. W nowym roku dbajmy o najbliższych, rozwiązujmy wszystkie sytuacje konfliktowe drogą pokojową i módlmy się o lepszą przyszłość dla wszystkich ludzi dobrej woli. Oczywiście, co dotyczy Związku, musimy nadal twardo stać na swoim, w końcu to po naszej stronie jest prawda. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości.

IGOR BANCER,
REDAKTOR NACZELNY MAGAZYNU POLSKIEGO

Włos Kopernika potwierdził jego tożsamość

Włos Mikołaja Kopernika pozwolił potwierdzić, że szczątki odnalezione w 2005 roku we Fromborku należą do tego wybitnego astronoma.

Aby dokładnie ustalić miejsce pochówku Kopernika potrzebne było aż 30 lat. Na początku lat 70. członek PAN Paweł Czartoryski przyjechał do szwedzkiej Uppsali. Chciał sprawdzić, czy znaleziony w księdze Johhanesa Stöfflera list, został napisany przez Kopernika. Księga należała przez ćwierć wieku właśnie do polskiego astronoma, a notatki w niej zrobione do złudzenia przypominały charakterem pismo z listu.

W 2006 roku prof. Henriksson, który wcześniej pomagał Czartoryskiemu, zainteresował się wykładem prof. Jerzego Gąssowskiego na temat odkrycia prawdopodobnych szczątków Kopernika w katedrze we Fromborku. Wtedy to pojawił się pomysł, żeby przeprowadzić porównawcze badania DNA, jednak zrealizować to udało się dopiero teraz.

Badania zostały przeprowadzone na Uniwersytecie w Uppsali i wykazały, że DNA uzyskane z włosa odkrytego w jednej z ksiąg należących do Mikołaja Kopernika jest takie samo, jak to pobrane z czaszki znalezionej przy ołtarzu, którym opiekował się astronom. Badania, które na Uniwersytecie w Uppsali przeprowadziła prof. Marie Allen, potwierdziły wcześniejsze przypuszczenia prof. Jerzego Gąssowskiego, który kierował pracami naukowców poszukujących grobu astronoma w katedrze we Fromborku.

W ciągu dwóch kolejnych sezonów badawczych (2004/2005) przebadano łącznie trzynaście grobów. Znajdowały się one na niewielkiej powierzchni, a w kilku wypadkach



TAK, WEDŁUG EKSPERTÓW, MIAŁ WYGLĄDĄĆ KOPERNIK W WIEKU 60 LAT

późniejsze wykopy uszkodziły znajdujące się w tym samym miejscu wcześniejsze pochówki. Szczególną uwagę badaczy zwrócił grób nr 13. Mimo że był najbardziej zniszczony, a ze szkieletu pozostały luźno rozsypane kości, to wewnątrz zarysu trumny odkryto czaszkę należącą do mężczyzny zmarłego w wieku ok. 60-70 lat.

Znaleziona czaszka trafiła do Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji w Warszawie. Na jej podstawie dokonano rekonstrukcji wyglądu twarzy zmarłego. Przeprowadzone w Uppsali analizy wykazały, że DNA pochodzące z włosa odpowiada temu pobranemu z czaszki, zatem szczątki znalezione we fromborskiej katedrze należą do Mikołaja Kopernika.

Uroczysty pogrzeb astronoma ma zostać zorganizowany w maju-czerwcu 2010 roku i zbiegnie się z jubileuszem 750-lecia kapituły warmińskiej, której członkiem był Kopernik.

Wojna o wiatraki – nowa odsłona

W tym roku wielkość dziury ozonowej znowu zapisała się niechlubnym rekordem w obserwacjach prowadzonych przez NASA. Zajmuje już obszar równy 27 milionów kilometrów kwadratowych.

Dokładnie chodzi o wielkość ok. 27 milionów 195 tys. metrów kwadratowych – czyli tegoroczne maksimum. Tym samym zmierzony ubytek w ochronnej warstwie ziemskiej jest piątą największą wartością od momentu rozpoczęcia pomiarów. Oznacza to także, że dziura ozonowa jest już trzy razy większa od Europy.

Amerykańska Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) rozpoczęła obserwacje zanikającej warstwy ozonowej jeszcze w 1979 roku. W tym czasie zaobserwowano postępujący pogarszający się stan ochronnej tarczy ziemi.

Niestety, od początku rewolucji przemysłowej warstwa chroniąca życie na naszej planecie jest coraz cieńsza. Największe negatywne skutki zanikania ozonu widać nad biegunami. Dlatego 22 marca 1985 roku została podpisana Konwencja Wiedeńska w sprawie ochrony warstwy ozonowej – międzynarodowy traktat sygnowany przez państwa Wspólnoty Europejskiej. Akt wszedł w życie w 1987 r. zobowiązując te kraje do prowadzenia pomiarów oraz ograniczenia emisji gazów powodujących zubażanie warstwy ozonowej. Dzięki tym działaniom znacznie ograniczono emisję szkodliwych gazów. Jednak nie spowodowało to zmniejszenia się dziury ozonowej.

JG

SM

Koniec afery krzywych ogórków

Od lipca przyszłego roku unijne przepisy nie będą już regulować kąta zakrzywienia ogórka. Do lamusa odejdą szczegółowe normy jakości owoców i warzyw. Ostateczna decyzja o tym zapadła pod koniec listopada.

Komisja Europejska przyznała, że tego typu ingerencje są dowodem na skłonności Brukseli do nadmiernej ingerencji w różne dziedziny życia. Zniesienie tych niechlubnych przepisów pozwoli ograniczyć marnotrawstwo i pozwoli konsumentom kupować taniej warzywa i owoce.

Część krajów UE jest jednak za utrzymaniem obecnych regulacji. Nieoficjalnie wiadomo, że za utrzymaniem regulacji są m.in. Włochy, Hiszpania i Francja, które chcą chronić interesy swoich sieci supermarketów, którym handel towarem o ścisłej standaryzacji ułatwia działanie.

Komisja Europejska postawiła jednak na swoim. Zgłoszona w lip-



cu propozycja zniesienia regulacji norm jakości 26 owoców i warzyw została rozpatrzona w listopadzie na posiedzeniu ekspertów ds. rynków rolnych i żywności 27 krajów UE. Oporne kraje nie miały szans na zbudowanie większości zdolnej się temu sprzeciwić.

Obecnie unijne normy muszą spełniać wszystkie owoce i warzywa sprzedawane na rynku. Na przykład według rozporządzenia z 1988 roku ogórki kategorii ekstra i pierwszej

muszą być «proste, o maksymalnej wysokości łuku: 10 mm na każde 10 cm długości ogórka». W kategorii drugiej i trzeciej dopuszczalne jest większe zakrzywienie, ale jeśli przekracza ono 20 mm na każde 10 cm długości ogórka, ogórki muszą być pakowane osobno. Uchylenie regulacji standardów dotyczy między innymi śliwek, wiśni, melonów, arbuźów, ogórków, szparagów, bakłażanów, cukinii, marchwi i czosnku.

Surowe unijne standardy pozostaną niezmienione w odniesieniu do jabłek, cytrusów, kiwi, salaty, brzoskwiń i nektarynek, gruszek, truskawek, papryki, winogron deserowych i pomidorów. Komisja Europejska chce jednak poluzować przepisy. Jeśli owoce i warzywa nie spełniają norm, będzie można je sprzedawać pod warunkiem umieszczenia w sklepie albo na straganie etykiety typu «owoce na przetwory». Wszystkie te zabiegi mają na celu ograniczenia wyrzucania i niszczenia żywności.

KG

Niemcy chcą sądu nad NKWD

Do tej pory to Niemcy brały na siebie odpowiedzialność za II wojnę światową i jej ofiary, teraz chcą osądzić sowieckich żołnierzy. Poczdamską prokuraturę prowadzi bezprecedensowe śledztwo w sprawie mordu dziesiątek mieszkańców Treuenbrietzen w 1945 r. – donoszą «Gazeta Wyborcza» i «Rzeczpospolita».

Od masakry w niemieckim Treuenbrietzen minęły 63 lata. Ci, którzy pamiętają jeszcze wydarzenia z 23 kwietnia wspominają dramatyczne obrazy. – Ulice były zasłane trupami mężczyzn. Wielu z nich Rosjanie rozstrzelali w pobliskim lesie – opowiada «Rzeczpospolitej» Gerda Berkholz, 14-letnia wówczas

dziewczynka. Takich świadków, którzy wówczas stracili najbliższych jest dużo więcej.

Teraz, przeszło pół wieku po wojnie, nie chcą zemsty. – Chcemy wiedzieć, kto i dlaczego zabił rodziców – mówi w rozmowie z «Gazetą Wyborczą» Wolfgang Ucksche, szef miejscowego stowarzyszenia historycznego. Dlatego dwa lata temu do poczdamskiej prokuratury trafiło doniesienie mieszkańców Treuenbrietzen. Zgodnie z niemieckim prawem morderstwo nie ulega przedawnieniu, więc po otrzymaniu doniesienia prokuratura musiała wsząć śledztwo.

– Wiemy jedynie, że doszło do masakry, ale nie wiemy nic o sprawcach – mówi o rezultatach dwuletniego dochodzenia Christian Lan-

ge, rzecznik prokuratury. Wersji na temat przyczyn masakry jest kilka. Jedna mówi o tym, że był to odwet za zastrzelenie sowieckiego oficera. Inna o alkoholowej libacji enkawudzistów, która wyzwoliła w nich mordercze instynkty.

Żeby śledztwo ruszyło z miejsca, potrzebna jest pomoc Rosji. O taką w listopadzie zwrócono się do Prokuratury Generalnej w Moskwie. Niemieccy śledczy chcieli uzyskać informacje o tym, która jednostka Armii Czerwonej w 1945 roku stacjonowała w miasteczku. Na razie żadna odpowiedź ze strony Moskwy nie przyszła. Jeśli Rosjanie nie zgodzą się na współpracę, śledztwo trzeba będzie umorzyć.

AS



ZIMBABWE JEST JEDNYM Z NAJBIEDNIEJSZYCH KRAJÓW ŚWIATA

Zimbabwe umiera na cholere

Światowa Organizacja Zdrowia nie ma już wątpliwości – w afrykańskim Zimbabwe szaleje epidemia cholery. Od sierpnia zmarło na tę chorobę już blisko 500 osób, ale chorzy liczeni są już w tysiącach.

Wielka epidemia cholery dotknęła większość regionów kraju. Od sierpnia do 30 listopada zanotowano ponad 11,7 tys. przypadków zachorowań i 473 zgony – podaje w swoim raporcie WHO.

WHO obawia się, że cholera może nadal się rozprzestrzeniać i wysłała do Zimbabwe lekarstwa oraz środki przeciwko odwodnieniu.

Z powodu pogłębiającego się kryzysu gospodarczego i politycznego w rządzonej przez Roberta Mugabe Zimbabwe jego mieszkańców nie stać bowiem na lekarstwa.

Z kolei szpitale nie są w stanie utrzymywać sprzętu medycznego ani nawet płacić lekarzom. Z tego powodu zamknięto już większość placówek medycznych w kraju. Cholera rozprzestrzenia się przez skażone jedzenie i wodę. Ponieważ w Zimbabwe brakuje czystej wody, a systemy kanalizacyjne są zaniedbane, bakterie jelitowe, które powodują cholere, mają idealne warunki do rozwoju.

KW

Obama idzie w dobrą stronę

Barack Obama nie traci zaufania, którym obdarzyli go Amerykanie w dniu wyborów. Najnowszy sondaż opinii publicznej pokazuje, że mieszkańcom USA przypadły do gustu nominacje do obsady nowej administracji Białego Domu.

Nominacje prezydenta-elekta popiera aż 75 proc. pytanym przez CNN. Co stanowi o 16 proc. większe poparcie niż to, którym cieszyły się nominacje George'a W. Busha, gdy obejmował urząd w 2000 r.

Amerykanom podoba się w gabinecie Obamy niemal wszystko. Wybór dawnej arcycrywalki Hillary Clinton na sekretarza stanu wzbudza zadowolenie 71 proc. pytanym. Co ciekawe, takie posunięcie popiera nawet połowa wyborców republikańskich. Poparcie wśród sympatyków demokratów jest druzgocące.

Amerykanie wybaczyli nawet Obamie, że większość nominacji dostali starzy waszyngtońscy wyjadacze, a nie nowe, młode twarze. Blisko 3/4 pytanym i tak uważa, że ci tzw. «Washington insiders» są w stanie przynieść zmianę – główne hasło demokratycznej kampanii.

IT

Mleko zatręło 290 tys. dzieci

Chińskie ministerstwo zdrowia poinformowało w grudniu, że wskutek zatrucia melaminą, problemy zdrowotne ma 290 tys. dzieci. Wcześniej Pekin informował o około 50 tys. zachorowań i czterech ofiarach śmiertelnych.

Powodująca m.in. problemy z

funkcjonowaniem nerek melamina, znalazła się w wielu chińskich produktach mlecznych, w tym m.in. mleku w proszku. Efektem były masowe zachorowania w Chinach, wycofanie zagrożonych chińskich produktów z wielu światowych rynków, a ostatecznie zniszczenie wielu ton skażonej żywności.

W związku z aferą aresztowano 22 osoby podejrzane o wytwarza-

nie melaminy, często dodawanej do artykułów spożywczych produkowanych poniżej norm. 19 z nich to szefowie zakładów eksportujących żywność na cały świat.

Pod koniec października zaś okazało się, że niedopuszczalne stężenie tej substancji wykryto w również w jajkach.

HB

Cerkiew prawosławna bez zwierzchnika

5 grudnia br. w swej podmoskiewskiej rezydencji w Peredelkino zmarł patriarcha Moskwy i całej Rusi, Aleksy II.

Patriarcha Aleksy II (Aleksiej Ridigier) urodził się 23 lutego 1929 r. w Tallinie w rodzinie prawosławnego duchownego pochodzenia niemieckiego. W 1947 r. został psalmistą w jednej z cerkwi w stolicy Estonii, 15 kwietnia 1950 r. przyjął święcenia diakonatu, a w dwa dni później kapłańskie z nominacją na proboszcza parafii w estońskim mieście Johvi. Po kilku latach posługi duszpasterskiej w Tartu 3 marca 1961 r. został mnichem, a 14 sierpnia tegoż roku Święty Synod RKP mianował go biskupem tallińskim i estońskim. Sakry udzielił mu ówczesny arcybiskup jarosławski i rostowski Nikodem 3 września 1961 r. i od tej daty liczy się jego biskupstwo.

W 1964 r. bp Aleksy został podniesiony do rangi arcybiskupa, a 25 lutego 1968 r. – metropolity. W tym czasie piastował szereg ważnych stanowisk i urzędów w łonie RKP, był m.in. przewodniczącym Komitetu Naukowego przy Świętym Synodzie (1965-86) i Komitetu ds. Emerytur (1970-86) oraz członkiem Komisji Synodalnej ds. Jedności Chrześcijańskiej i Stosunków Międzykościelnych. W latach 1986-90 kierował eparchią leningradzko-nowgorodzka, skąd 7 czerwca 1990r. Sobór Lokalny RKP powołał go na nowego zwierzchnika tego Kościoła.

EKAI.PL



PROTESTY W GRECJI NIEMAL ZAWSZE KOŃCZĄ SIĘ BRUTALNYMI STARCAMI Z POLICJĄ

Ateny w ogniu

Koktajle Mołotowa rzucone w policjantów, gaz łzawiący skierowany w stronę protestujących i antypaństwowe hasła. W stolicy Grecji młodzi demonstranci wyszli na ulice. Doszło do starć z policją.

Do codziennych demonstracji w Atenach i innych miastach Grecji dochodzi od początku grudnia. Wywołało je zabicie 6 grudnia w Atenach przez policjanta 15-letniego chłopaka podczas starć protestujących z policją. Ofiara, Andreas Grigoropoulos, był w grupie około 30 nastolatków, którzy obrzucili kamieniami radiowóz. Jeden z członków patrolu policyjnego, 37-letni Epaminondas

Korkoneas wysiadł z wozu i oddał strzały w kierunku atakujących, zabijając jednego z nich.

Protest dwóch wielkich związków zawodowych wobec polityki gospodarczej rządu Costasa Karamanlisa planowany był od tygodni. Jednak jego skala przerosła wszelkie oczekiwania, bo niespodziewanie został wzmocniony zamieszkami po zastrzeleniu 15-latka. Studenci wykorzystali śmierć Andreasa Grigoropoulosa do rozpoczęcia walk z policją na bardzo szeroką skalę. Protestujący żądają odejścia premiera i zapowiadają, że nie zaprzestaną akcji ulicznych dopóki ich żądanie nie zostanie spełnione.

TK

Amerykański senator obraża Polaków

Republikański senator Arlen Specter szydził z Polaków, przemawiając na przyjęciu Pennsylvania Society. Oburzeni byli nie tylko polscy, ale i amerykańscy goście – relacjonuje «Pittsburgh Tribune».

Specter podczas swojego wystąpienia na corocznym spotkaniu instytucji Pennsylvania Society niespodziewanie zapytał, czy na sali są Polacy. Gdy w odpowiedzi kilkanaście osób

podniosło ręce, zaczął opowiadać szydercze kawały o Polakach, tzw. «polish jokes», co wzbudziło niesmak wśród słuchaczy – i to nie tylko Polaków, ale i Amerykanów.

Żartowanie z Polaków może senatora drogo kosztować. W stanie Pensylwania, z którego pochodzi, mieszka bardzo dużo Polaków. Utrata ich poparcia może przekreślić szanse Spectera w przyszłych wyborach.

HB

Jagiello – politycznie niepoprawny

Pod koniec grudnia w Brześciu zatwierdzono ostateczną wersję pomnika, który ma upamiętnić tysiąclecie rocznicę powstania miasta. Najwięcej kontrowersji wzbudziła osoba króla Władysława II Jagielly, podobizna którego miała się znaleźć na skulpturze. Przeciwno temu stanowczo wypowiedzieli się przedstawiciele Cerkwi prawosławnej.

Na posiedzeniu koordynacyjnej rady ds. zachowania dziedzictwa materialnego i duchowego przy obwodowym Komitecie wykonawczym duchowni prawosławni zgłosili sprzeciw wobec upamiętnienia na pomniku Władysława II Jagielly. Według nich za czasów rządów tego polskiego króla dochodziło do



JAGIELLO – KONTROWERSYJNA POSTAC?

masowych prześladowań ludności prawosławnej, dlatego nie może się pojawić na pomniku ku tysiącleciu rocznicy Brześcia. Większość ludności tego obwodowego miasta, bo

aż 80 proc. stanowią prawosławni – argumentowali prawosławni hierarchowie.

To już druga znacząca zmiana w wyglądzie pomnika, dokonana na wniosek prawosławnej Cerkwi. Jeszcze wcześniej Matkę Boską zastąpiono Archaniołem z kzyrzem i mieczem. Prawosławni duchowni argumentowali tę zmianę tym, że proponowany obraz Matki Boskiej nie odpowiadał tradycjom oraz kanonom Cerkwi prawosławnej.

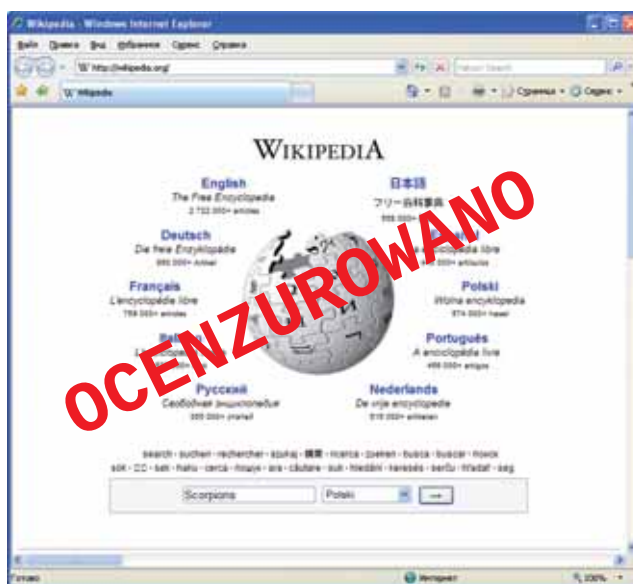
Pomnik o wysokości blisko 11 metrów ma stanąć w samym centrum Brześcia przed lipcem 2009 roku. Dookoła pomnika zostaną umieszczone figury sześciu znaczących osobistości historycznych, oraz 12 brązowych tarcz, na których zwięźle będzie opisany każdy kolejny etap w rozwoju miasta.

IB

Wikipedia ocenzurowana

Strona internetowa w darmowej encyklopedii została zablokowana, bo była na niej okładka jednego z albumów zespołu Scorpions. Przedstawiała nagą dziewczynkę siedzącą za rozbitą szybą.

Decyzja o zablokowaniu strony Wikipedii z okładką płyty niemieckiej gwiazdy heavy-metalowej, wywołała protesty użytkowników Internetu w Wielkiej Brytanii. Tamtejsi dostawcy internetu zablokowali stronę, bo otrzymali informację, że okładka może być odbierana jako seksualne wykorzystanie dzieci. Dostawcy zostali o tym poinformowani przez organizację zajmującą się monitorowaniem treści publikowanych na brytyjskich stronach globalnej sieci.



Wolontariusze, którzy zajmują się obsługą Wikipedii twierdzą, że blokada strony tej encyklopedii nie leży w gestii organizacji monitorujących Internet. Argumentują też, że okładka była wielokrotnie publikowana i nigdy nie zgłaszano, że może ona zawierać treści niedozwolone. Internet Watch Foundation – organizacja,

która zdecydowała o blokadzie strony utrzymuje, że swoją decyzję konsultowała z brytyjską policją.

W wyniku blokady zdjęcia cała strona o zespole Scorpions stała się niedostępna dla brytyjskich internautów. Nie wyświetlał się również tekst dotyczący albumu. Rzecznik prasowy IDF przyznał, że nawet 95 proc. użytkowników w Zjednoczonym Królestwie mogło utracić dostęp do tej strony.

Wikipedia – największa darmowa encyklopedia w internecie – jest jedną z najpopularniejszych stron na świecie. Tylko w języku angielskim zawiera 2,6 mln haseł. Polacy są na czwartym miejscu pod względem posiadanych w Wikipedii haseł w języku narodowym.

IT

Za młody, żeby odejść...

Azerski parlament zdecydowaną większością opowiedział się za zniesieniem ograniczania liczby kadencji prezydenta. Teraz w sprawie wypowie się społeczeństwo.

– Potencjalnie przedłuża to dynastię, która rządzi w tym bogatym w ropę kraju nad Morzem Kaspijskim przez większość czasu w ostatnich czterech dekadach – pisze w swojej depeszy amerykańska agencja Associated Press.

Zdominowany przez sojuszników prezydenta Ilhama Alijewa parlament zagłosował niemal zgodnie: 95 za, cztery przeciw i jeden głos wstrzymujący się. Dotąd prezydent mógł być wybierany tylko na dwie kadencje.

Alijew został prezydentem na drugą pięcioletnią kadencję, zdecydowanie wygrywając październikowe wybory, które jednak zbojkotowała opozycja i którym międzynarodowi obserwatorzy odmówili zgodności ze standardami demokratycznymi.

W 2003 roku objął urząd po swoim ojcu Hejdarze,



ILHAM ALIEW I DMITRIJ MEDWIEDEW

który prezydentem niepodległego Azerbejdżanu został w 1993 roku, a przedtem, w czasach ZSRR przez wiele lat był przywódcą partii komunistycznej.

Decyzję parlamentu rozpatrzy teraz Trybunał Konstytucyjny i jeśli nie zgłosi zastrzeżeń, wyznaczony zostanie termin referendum. Rezultaty poprzednich wyborów wskazują, iż proponowane zmiany uzyskają poparcie i Ilham Aliew, jak jego ojciec, jednak już w zgodzie z konstytucją, będzie mógł rządzić dożywotnio.

IB

Powiedzieli...



Foto ByMedia.net

Centralna komisja wyborcza po przeanalizowaniu końcowego sprawozdania misji OBWE uważa, że jest ono krokiem do tyłu w porównaniu do wstępnego raportu tej organizacji.

LIDIA JERMOSZYNA,
PRZEWODNICZĄCA BIAŁORUSKIEJ
CKW O UZNANIU PRZEZ OBWE
WYBORÓW NA BIAŁORUSI ZA
NIEZGODNE ZE STANDARTAMI UE



Foto ByMedia.net

Rosja nigdy się nie pogodzi z tym, co się dzieje na Północnym Kaukazie. Może z czasem, kiedy do władzy dojdą inni politycy. W danej chwili dla Rosji najbardziej bolesnym problemem jest dążenie Gruzji do członkostwa w NATO i Unii Europejskiej

EDUARD SZEWARDNADZE,
BYŁY PREZYDENT GRUZJI



Foto ByMedia.net

Konflikt Rosji z Gruzją dowiódł, że UE powinna przyspieszyć budowę gazociągu Nabucco, który zmniejszy uzależnienie energetyczne od Rosji

ANDRIS PIEBALGS,
KOMISARZ UE DS. ENERGII



Juszczenko musi odejść. Prezydent pracuje, by było gorzej niż lepiej. Zarabia na ludzkiej biedzie. Ma podać się do dymisji!

JULIA TYMOSZENKO,
PREMIER UKRAINY,
SZUKAJĄC WINNYCH GWALTOWNEGO
SPADKU KURSA HRYWNY

Opłatek Sybiraków oraz Żołnierzy AK

Na początku grudnia przy aktywnym wsparciu ze strony Konsulatu Generalnego RP w Grodnie Stowarzyszenie Ofiar Represji Politycznych – Sybiraków oraz Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej przy ZPB zorganizowały wspólne spotkanie opłatkowe w Grodnie. Podczas Mszy św. w Katedrze grodzieńskiej odbyło się poświęcenie sztandaru

przez ks.bpa Aleksandra Kaszkiewicza, po czym wszyscy sybiracy i kombatanci odvodu grodzieńskiego wspólnie połamali się opłatkiem.

Udział w uroczystości wzięli m.in. kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski, konsul generalny RP w Grodnie Adam Bernatowicz oraz prezes ZPB Andżelika Borys.



SYBIRACY I AKOWCY WSPÓLNIE ŁAMALI SIĘ OPŁATKIEM, NIE KRYJĄC ŁEZ WZRUSZENIA



KIEROWNIK URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB



W KATEDRZE GRODZIŃSKIEJ ODBYŁA SIĘ MSZA ŚW. ORAZ POŚWIĘCENIE SZTANDARU STOWARZYSZENIA OFIAR REPRESJI POLITYCZNYCH—SYBIRAKÓW



REPRESJONOWANYCH JANUSZ KRUPSKI, KONSUL GENERALNY RP W GRODNI ADAM BERNATOWICZ, WICEPREZES ZPB JÓZEF PORZECKI WRAZ Z SYBIRAKAMI I KOMBATANTAMI



Rodzina, Kościół, szkoła a tożsamość narodowa Polaków

5-7 grudnia br. w Łodzi odbyła się konferencja, podstawowym tematem której była tożsamość narodowa Polaków zamieszkałych poza granicami Polski. Udział w konferencji wzięli Polacy z Wielkiej Brytanii, Belgii, Ukrainy, Chorwacji, Austrii, Litwy, Białorusi.

Temat konferencji budził i budzi zainteresowania osób w różnym wieku, dlatego do udziału zostało zgłoszonych wiele referatów oraz świadectw osób z różnych państw. Wszystkich ich jednak łączy przynależność do narodu polskiego, wspólna tożsamość narodowa, budowanie i pielęgnowanie której poza granicami Polski nieraz jest trudne i napotyka różnego rodzaju przeszkody.

Na wstępie konferencji dr Kaja Kazimierska z Uniwersytetu Łódzkiego przybliżyła uczestnikom oraz gościom konferencji teoretyczne pojęcia związane z tożsamością narodową, wprowadzając w ten temat. Następnie Maria Miklosz, pracownik Centrum Metodycznego Nauczania Języka Polskiego w Droho-

byczu, pomogła zrozumieć, czym jest tożsamość narodowa dla trzech pokoleń Polaków zamieszkałych na Ukrainie. Ksiądz Dariusz Stańczyk z Wilna opowiedział o obronie tożsamości narodowej Polaków Wileńszczyzny po roku 1989, o tym, z jakimi trudnościami spotkał się w tamtych czasach, które zmieniły historię wielu narodów w tej części Europy.

Kapelan ZPB ks. Aleksander Szemet zwrócił uwagę uczestników konferencji na sytuację członków Związku Polaków zamieszkałych na terenie Białorusi. Przybliżył problemy, z którymi się spotykają na co dzień, oraz jaką rolę w ich życiu odgrywa tożsamość narodowa, co miejscowi Polacy rozumieją przez to pojęcie. Ks. Szemet zwrócił uwa-

gę na ważną rolę języka polskiego, w którym są prowadzone Msze święte w kościołach katolickich na Białorusi.

Konferencja trwała kilka dni, jej uczestnicy mieli możliwość wysłuchać wielu ciekawych referatów oraz podyskutować nad kształtem współczesnej tożsamości narodowej Polaków, rozsianych po całym świecie. XXI wiek stawia nowe wyzwania, dlatego żeby w warunkach powszechnej unifikacji i przy narastającej tendencji zacierania się granic między narodami i narodowościami Polacy mogli zachować własną tożsamość, temat ten nie może być pomijany w debacie publicznej.

Ks. Dionizy Mróz w trakcie konferencji opowiedział o niezwykle posłudze duszpasterskiej, którą pełnił wśród Polonii Amerykańskiej w Rockland Orange Country. Małgorzata Zajączkowska, która jest Prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej w Wielkiej Brytanii złożyła niezwykle ciekawe świadectwo swojej pracy i życia na obcowiznie zaczynając od lat 30. XX wieku i aż po dzień dzisiejszy.

Takie referaty były tym bardziej cenne, że na konferencji nie zabrakło młodych Polaków z całej Europy. Członkowie Niezależnej Organizacji Europejskiej Młodzieży Polonijnej z Ukrainy, Austrii, Chorwacji oraz Białorusi dzięki konkretnym przykładom z wygłaszanych referatów, opartych na faktach i, bardzo często, osobistych przeżyciach, mieli możliwość zrozumieć, czym jest polskość na przykładach konkretnych osób. W końcu tożsamość narodowa nie jest czymś, co jest łatwo dostrzec i dotknąć, tylko jest splotem wieloletniej, nieraz tragicznej, ale często i bohaterskiej, historii Polski oraz losów pojedynczych jej synów i córek, porzucanych po całym świecie, a mimo to dbających o swoją więź z Macierzą i pielęgnujących, i przekazujących polskość kolejnym pokoleniom Polaków.

HELENA BIELAWSKA

Ciepłe i serdeczne wspomnienia

Kolejny raz Polacy z Białorusi byli gościnnie przyjmowani przez Oddział Kujawsko-Pomorski Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Toruniu, który w dniach od 1 do 6 grudnia br. odwiedziła 16-osobowa grupa działaczy ZPB z Mińska, Wołkowyska oraz Grodna.

Pielgrzymkę członkowie ZPB rozpoczęli od zwiedzania Torunia. Wycieczka po starówce toruńskiej zostawiła dużo pozytywnych wrażeń mimo zimna i drobnego deszczu. Toruń to miasto aniołów, miasto Kopernika, miasto słynnych toruńskich pierników.

Następnego dnia było zwiedzanie średniowiecznego miasteczka Chełmno, pochodzącego z XIII wieku. Jest ono malowniczo położone na 9 wzgórzach. W kościele farnym (założonym w 1260 roku) znajdują się relikwie świętego Walentego oraz obraz Matki Boskiej Chełmińskiej Bolesnej słynący swymi łaskami. Do dzisiaj w tym niewielkim mieście zachowało się 6 kościołów oraz klasztor Sióstr Miłosierdzia. Siostry Miłosierdzia wcześniej zakładały szpitale, dziś zaś prowadzą Dom Pomocy Społecznej dla dzieci niepełnosprawnych. Chlubą Chełmna są nie tylko klasztor i średniowieczne kościoły,

ale również mury obronne długością ponad 2 km oraz Brama Wjazdowa, które zachowały się w bardzo dobrym stanie mimo wieku.

Kolejnym punktem pielgrzymki była Warszawa. Działacze z Białorusi zwiedzili przepiękny Zamek Królewski, Starówkę oraz Wilanów, gdzie podziwiali ogrody królewskie oraz pałac. Odbyli również spacer po Łazienkach Królewskich. Wszyscy uczestnicy wycieczki zgodnie stwierdzili, że nawet zimą Łazienki nie tracą swego uroku. W czasie, kiedy odwiedziła ją wycieczka z Białorusi, Warszawa przystrajała się w świąteczny ubiór przed zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia. W tym okresie stolica jest jeszcze bardziej wspaniała i wyjątkowo urocza.

Polacy z Białorusi miło będą wspominać ten wyjazd do Polski. Dzięki uprzejmości Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» i przede wszystkim dzięki serdeczności Kazimierza Zawadowskiego, który wspaniale zaplanował wycieczkę, a także towarzyszył i opiekował się działaczami ZPB podczas pobytu w Polsce, zimny początek grudnia zostanie w sercach wszystkich uczestników wycieczki pełny ciepłych wspomnień i wspaniałych wrażeń.

IRENA KUŁAKOWSKA



POLACY Z BIAŁORUSI NA WYCIECZCE W POLSCE



POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ ODBYŁO SIĘ W KONSTRUKTYWNEJ ROBOCZEJ ATMOSFERZE

Kolejny zjazd w marcu

Na początku grudnia w Grodnie odbyła się Rada Naczelna Związku Polaków na Białorusi, na której podjęto jednogłośnie decyzję w sprawie kolejnego zjazdu organizacji. Rada zadecydowała, że VII Zjazd ZPB odbędzie się w dniach 14-15 marca 2009 r. w Baranowiczach.

Czteroletnia kadencja prezes ZPB Andżeliki Borys oraz władz organizacji kończy się w marcu, a więc, zgodnie ze statutem organizacji, muszą odbyć się nowe wybory. Decyzja o rozpisaniu nowego zjazdu, zgodnie ze statutem musi być podjęta nie później niż w trzy miesiące przed zakończeniem kadencji obecnych władz organizacji.

Rada Naczelna w Grodnie była w całości poświęcona przygotowaniom do przyszłorocznego zjazdu.

Po podjęciu decyzji o jego przeprowadzeniu w marcu, odbyła się konstruktywna wymiana zdań na temat obecnych warunków funkcjonowania organizacji. Większość zebranych przyznała, że warunki są trudne, ale nikt nawet nie mówił o rezygnacji.

Wszyscy członkowie Rady Naczelnej zgodzili się co do tego, że ZPB jest organizacją społeczną i działa zgodnie ze swoim statutem oraz białoruskim ustawodawstwem. Próby wciągnięcia przez niektórych osób Związku do rozgrywek politycznych uznano za błędne pojmowanie roli organizacji w życiu publicznym Białorusi. W tym kontekście mało optymistycznie wypadło wystąpienie Prezes ZPB Andżeliki Borys, która poinformowała o tym, że władze Białorusi nie udzieliły żadnej odpowiedzi na apel ZPB o rozpoczęcie rozmów w sprawie legalizacji Związku.

— W październiku wysłałam list z propozycją rozpoczęcia rozmów w sprawie zalegalizowania ZPB do ministra Leonida Gulaki, który jest Pełnomocnikiem Rządu Białorusi do spraw religii i mniejszości narodowych, jednak żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy do dzisiaj — powiedziała Andżelika Borys.

Milczenie ze strony przedstawicieli białoruskich władz, odpowiedzialnych za kontakty z mniejszościami, w tym z mniejszością polską jest bardzo wymowne. Kiedy ZPB proponuje rozpoczęcie dialogu, żeby rozwiązać kryzysową sytuację wokół naszej organizacji, najwyżsi decydenci państwowi udają, że ich to nie dotyczy. Jednak ignorowanie Związku przez władze nie rozwiązuje problemu, o czym również była mowa na Radzie Naczelnej.

Po omówieniu aktualnych pytań i podjęciu decyzji niezbędnych dla przeprowadzenia zjazdu, posiedzenie Rady Naczelnej ZPB tradycyjnie zakończono odśpiewaniem «Roty».

IB, IT



Na SPOTKANIU W WĘGORZEWIE, JAK CO ROKU BYLI OBCENI DZIAŁACZE ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI

Opłatek w Węgorzewie

Jak co roku w okresie świąt Bożego Narodzenia w pięknym miasteczku Węgorzewo, wśród mazurskich jezior Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» oraz Fundacja «Dziedzictwo Nasze» zorganizowały opłatek dla Polaków spoza granic kraju. Na spotkaniu nie mogło zabraknąć i przedstawicieli ZPB.

Miasteczko Węgorzewo liczy 13 tys. mieszkańców. Pierwsza nazwa miasta – Angerburg. To kraj wielkich jezior mazurskich, który kiedyś zamieszkiwały plemiona pruskie zwane ludami bałtyckimi. O tym wszystkim grupa działaczy ZPB z Białorusi dowiedziała się po zwiedzeniu Muzeum Kultury Ludowej. Po muzeum Polaków z Białorusi oprowadzała Małgorzata Turuk, która pochodzi z Grodzieńszczyzny, ze Słonimia. Dlatego zwiedzenie muzeum przebiegło w swojskiej atmosferze. Muzeum w Węgorzewie posiada 3 oryginalne mazurskie chałupy, najstarsza z nich pochodzi aż z 1825 roku. Kiedyś taką chałupę nazywano murem. W muzeum znajduje się też ciekawa wystawa kuśnierstwa, pracownia garncarstwa i wystawa ceramiczna, biblioteka, pracownia kwiatów artystycznych oraz

wystawa staroci.

Polacy z Grodna zwiedzili również Świętą Lipkę, niedużą miejscowość, gdzie znajduje się Sanktuarium Matki Bożej. Parafia liczy około 700 osób, prowadzonych przez ojców jezuitów. Kościół jest ładnie położony w dolince, nazywanej Częstochową Północy. Świątynia jest otoczona krążgankami oraz czterema kaplicami. W kościele zaś znajdują się słynne organy z ruchomymi figurami. Z zachwytem Polacy z Białorusi wysłuchali koncertu organowego muzyki klasycznej prowadzonego przez Rafała Sulimę – mistrza muzyki organowej, zakończonego polonezem. Kościół zbudowano na dębowych 4-metrowych palach, których jest około kilku tysięcy i mają ponad 300 lat. Dom Boży miał być prosty i skromny. Jednak, gdy sława o cudownym obrazie Matki Bożej, znaj-

dującym się w kościele i posiadającym cudowne właściwości, zaczęła się szerzyć, zaczęło również przybierać coraz więcej pielgrzymów. Dlatego zmieniono pierwszopoczątkowe założenia architektoniczne i ostatecznie powstał wspaniały przepiękny kościół.

W Węgorzewie uroczystości świąteczne rozpoczęła piękna Msza święta w kościele św. Piotra i Pawła. Msza została odprawiona «w intencji Polaków mieszkających poza granicami kraju». Po Mszy zaproszono wszystkich Polaków, którzy zjechali z różnych państw Europy, na tradycyjną wieczerzę wigilijną z udziałem przedstawicieli «Wspólnoty Polskiej» z Węgorzewa i Olsztyna, władz wojewódzkich, lokalnych, duchowieństwa oraz przedstawicieli Fundacji «Dziedzictwo Nasze».

Kolacja rozpoczęła się od uroczystego przeczytania fragmentu z Pisma Świętego przez księdza dziekana Macieja Maciejewskiego. Później odbyło się poświęcenie opłatków oraz składanie sobie nawzajem życzeń. Przy świątecznym stole zasiadło około 200 osób. Wszyscy byli bardzo wzruszeni, było to dobrze widać po tym, z jaką serdecznością Polacy z Macierzy łamali się opłatkiem z Polakami z zagranicy. Wszyscy w tym momencie byli jedną dużą Rodziną. Było to bardzo piękne i wzruszające.

Kolację upiększył koncert kolęd w wykonaniu zespołu wokalnego «Strumień» z Łotwy, chóru «Ojczyzna» z Węgorzewa oraz śpiew i gra na skrzypcach Jany Żych ze Smorgoń. Gdy zagrała nasza Jana, a potem zaśpiewała swym anielskim głosem kolędę, w sali zapadła cisza. Za moment kolędę podchwyciła cała sala jakby dyrygowana przez niewidzialnego dyrygenta. Było to wspaniale i wzruszające, wszyscy czuli się wielką Polską Rodziną, wspólnie oczekującą na przyjscie Chrystusa Pana. Na stole wigilijnym nie zabrakło tradycyj-

nych polskich dań, a przy stole nie zabrakło polskiej serdeczności: ludzie rozmawiali ze sobą, dzieląc się wrażeniami, opowiadając o swoich przeżyciach, jakby się znali od wielu lat – nawet, gdy poznali się tylko przy tym wigilijnym stole w Węgorzewie.

Najlepiej wrażenia z tegorocznego przedświątecznego pobytu członków ZPB w Węgorzewie oddają chyba słowa najmłodszej osoby w delegacji związkowej, którą była Jana Żych:

– Jestem bardzo wzruszona, że poszczęściło mi się w tym roku wziąć udział w spotkaniu opłatkowym w Węgorzewie. Jak w każdej polskiej rodzinie, tak i w mojej, wszyscy w skupieniu i miłości oczekują na nadejście Świąt. Bardzo cieszy fakt, iż nas Polaków nie są w stanie podzielić żadne granice, a dzięki spotkaniom takim jak to, w Węgorzewie, czujemy się jedną dużą rodziną. Miałam możliwość poznać inteligentnych i interesujących Polaków z innych krajów, nie tylko z Polski czy Białorusi. Czulałam się bardzo szczęśliwa. I promyczek tego wigilijnego szczęścia przywiozę do swego rodzinnego domu, żeby podzielić się ze swoimi bliskimi.

Tak jak i Jana Żych, wszyscy zostali członkowie ZPB, obecni na spotkaniu opłatkowym w Węgorzewie, przywieźli do domów rodzinnych dużo pozytywnych wrażeń i ciepła po spotkaniu z rodakami. Za co serdeczne podziękowania należą się wszystkim organizatorom i sponsorom spotkania. Warto, żeby takie spotkania – dla Polaków z różnych krajów – odbywały się jak najczęściej. Chociaż akurat święta Bożego Narodzenia wydają się być najbardziej odpowiednie dla takich właśnie spotkań, bo wtedy każdy człowiek, nie tylko Polak, najlepiej czuje więź z innymi ludźmi oraz Bogiem.

IRENA KUŁAKOWSKA

Solidarni

20 grudnia br. w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku odbył się koncert pod hasłem «Solidarni z Polakami na Białorusi». To była już trzecia edycja imprezy organizowanej co roku przez TVP Polonia w celu przyciągnięcia uwagi Polaków w Polsce oraz świecie do trudnej sytuacji, w jakiej od kilku lat znajduje się polska mniejszość na Białorusi.

Koncert tradycyjnie odbywa się przy wsparciu Prezydenta Miasta Białegostoku oraz Marszałka Województwa Podlaskiego. Co roku tradycyjnie udział w gali koncertowej biorą zespoły oraz artyści z Białorusi oraz przedstawiciele ZPB. W tym roku delegacja Związku była wyjątkowo liczna. Oprócz dwóch wiceprezesów oraz Prezes ZPB Andżeliki Borys na koncert do Białegostoku z Grodna wybrało się dodatkowo ponad pięćdziesięciu działaczy ZPB. Polacy z Białorusi po raz pierwszy byli tak licznie reprezentowani na koncercie, który jest właśnie im dedykowany.

– Ten koncert miał przypomnieć Polakom na całym świecie, a szczególnie w Polsce o rodakach z Białorusi. Warto o nich pamiętać nie tylko przy okazji kryzysów politycznych, ale i przy okazji Świąt, kiedy cieplej się myśli o bliźnich – opowiedziała MAGAZYNOWI o koncepcji koncertu dyrektor TVP Polonia Agnieszka Romaszewska-Guzy.

z Polakami na Białorusi



ZESPÓŁ «WESOŁA GROMADKA» Z GRODŃA ORAZ POZOSTAŁE GWIAZDY KONCERTU PODCZAS WSPÓLNEGO WYKONANIA PIOSENKI FINAŁOWEJ

Koncert w Białymstoku był świątecznym prezentem dla wszystkich Polaków mieszkających poza granicami kraju, dlatego że odbywał się w okresie przed świętami Bożego Narodzenia. Udział w koncercie wzięli znani polscy artyści, tacy jak Justyna Steczkowska, Joanna Jabłczyńska, Piotr Rubik oraz inni. Na jednej scenie z artystami z Polski pojawili się również znany białoruski bard Wiktor Szalkiewicz oraz zespół dziecięcy z Grodņa «Wesoła Gromadka». Koncert był transmitowany «na żywo» przez TVP Polonia.

– Chcieliśmy, żeby przede wszystkim koncert był atrakcyjny dla polskiego widza. Byliśmy przekonani, że wybrani przez nas artyści przyciągną widzów przed telewizory, bo zależało nam na tym, żeby nasza akcja miała jak najszerzy oddźwięk – dodaje Agnieszka Romaszewska-Guzy.

Miedzy występami artystów, przy pomocy ekranu, widzowie przenosili się do rodzin Polaków mieszkających za wschodnią granicą Polski. Widzo-

wie w różnych krajach mieli okazję zobaczyć i poznać polskie rodziny z Białorusi. Rodziny, w których zachowanie tożsamości narodowej jest ważną częścią wychowania dzieci, które pamiętają, że są Polakami i potrafią być z tego dumni. Widzowie trafili m.in. do Grodņa, Sopockiń, Adamowicz oraz innych miejscowości na Grodzieńszczyźnie.

Koncertowi towarzyszyła również zbiórka pieniędzy na rzecz Polaków z Białorusi pod tytułem «Świąteczna Paczka». Za pomocą harcerzy paczki żywnościowe, kupione na zbieranie pieniędzy, trafiają do najbardziej potrzebujących Polaków, przede wszystkim z mniejszych miejscowości. Pierwsze autokary z pomocą wyruszyły na Białoruś tuż po koncercie. Akcja «Świąteczna Paczka» jest prowadzona przez członków Związku Harcerstwa Polskiego od wielu lat i każdego roku nabiera coraz większego znaczenia.

– Ludzie czują się samotni w krajach, gdzie nie czują zewnętrznego

wsparcia. Teraz możemy pokazać, że o nich pamiętamy – opowiedział MAGAZYNOWI o akcji jeden z woluntariuszy.

Po koncercie widzowie pełni wrażeń wyruszyli na plac przed Teatrem Dramatycznym, gdzie na wszystkich czekał fantastyczny fajerwerk. Koncert w Białymstoku był szczególnym dowodem na to, że Polacy zawsze pamiętają o swoich Rodakach.

– Po obu stronach granicy mieszkają bardzo bliscy sobie ludzie. Zostali administracyjnie podzieleni. Myślę jednak, że już w niedalekiej przyszłości ta granica nie będzie dzielić, tylko jednoczyć – powiedział MAGAZYNOWI Marszałek Województwa Podlaskiego Jarosław Dworżański.

Te słowa są najlepszym podsumowaniem całego koncertu. Polacy w Macierzy są solidarni z Rodakami na Białorusi za co wszyscy im jesteśmy niezmiernie wdzięczni.

AT, JM



WIKTOR KONCEWIENKO I WASILIJ WAWRINIENKO, KANDYDACY W WYBORACH PARLAMENTARNYCH 2008 R. PALĄ SVOJE LEGITYMACJE KANDYDACKIE NA ZNAK PROTESTU PRZECIWKO NIEDEMOKRATYCZNEJ I DYSKRIMINUJĄCEJ KAMPANII WYBORCZEJ

Rok 2008. Podsumowanie od MAGAZYNU Polskiego

Wydarzenie 2008 roku – Wybory parlamentarne na Białorusi

W podsumowaniu 2006 roku za główne wydarzenie MAGAZYN uznał powyborcze protesty w Mińsku, po miażdżącym zwycięstwie Aleksandra Łukaszenki w wyborach prezydenckich. W tym roku za wydarzenie roku uznajemy sam fakt wyborów. Mimo wielorakich zapowiedzi i nawoływań do bojkotu część opozycji demokratycznej postanowiła wziąć udział w spektaklu reżyserowanym przez Administrację prezydenta Łukaszenki z przewodniczącą Centralnej Komisji Wyborczej Lidią Jeromoszyną na czele. Wynik, jak można było się spodziewać, był oplakany – żaden z opozycyjnych kandydatów do parlamentu nie wszedł. Na nic zdały się apele opo-

zycji do UE czy USA, świadectwa niezależnych obserwatorów zostały zignorowane, nieoficjalne obietnice składane przez najwyższych urzędników państwowych zachodnioeuropejskim dyplomatom okazały się jedynie blefem. Wybory parlamentarne 2008 roku po raz kolejny zdemontowały całemu światu prawdziwą istotę białoruskiego reżimu politycznego, nazywanego często, i nie bez powodu, «ostatnią dyktaturą Europy».

Ważniejszym jednak od samego przebiegu wyborów wynikiem jest nie łatwo przewidziana przegrana opozycji, tylko pozycja, jaką zajęły Unia Europejska oraz USA wobec kolejnej białoruskiej farsy wyborczej. Mimo oczywistych naruszeń prawa i niezgodności ze standartami państw demokratycznych białoruskich wyborów, misja obserwatorów od OBWE w końcowym raporcie

znaczłą ilość miejsca poświęciła na wyliczanie, jak to nazwano «pozytywnych zmian». Już podczas wyborów dało się wyczuć, że pozycja UE się zmienia, co było widać po ostrożnym komentarzu obserwatorów od OBWE oraz po optymistycznym zapewnieniu kierownictwa misji. Po wyborach, kiedy UE na sześć miesięcy zawiesiła sankcje wizowe wobec najwyższych urzędników państwowych Białorusi, stało się oczywiste, że wybory parlamentarne na Białorusi 2008 roku nie były wydarzeniem codziennym. Do kwietnia, kiedy mija sześciomiesięczny termin zawieszenia sankcji europejskich, Białoruś ma czas, żeby przekonać UE, że zmiany zachodzące w kraju nie są jedynie atrapą, wystawioną na potrzeby zachodnich demokracji.

Jeśli przychylność UE pomoże władzom Białorusi rozpocząć ruch w kierunku liberalizacji oraz demo-

kratyzacji wszystkich gałęzi życia w kraju, wtedy wybory parlamentarne 2008 roku, od których rozpoczęły się zmiany, trzeba będzie uznać za punkt zwrotny w całej najnowszej historii Białorusi.

Tendencja 2008 roku – walka z Kościołem

Wielokrotnie w minionych latach opisywaliśmy w MAGAZYNIE trudną sytuację Kościoła katolickiego na Białorusi. Kościół na Białorusi za czasów ZSRR miał się bardzo źle, jednak przetrwał i po uzyskaniu przez Białoruś na początku lat 90. minionego wieku niepodległości nadszedł czas rozwoju. Budowano nowe kościoły, zwiększała się liczba parafii, ludzie przestali się bać manifestować swoją religijność, coraz więcej ludzi zaczęło uczestniczyć w życiu Kościoła katolickiego. Kościół, który na zachodzie Białorusi zawsze miał mocną pozycję, nawet w czasach wszechogarniającego ateizmu sowieckiego, zaczął się umacniać, odgrywać coraz większą rolę w życiu całego społeczeństwa, w tym i na wschodzie kraju.

Oczywiście, aktywność Kościoła katolickiego oraz niektórych księży, nie mogła się podobać autorytarnym władzom białoruskim, dlatego od kilku lat prowadzą one niewypowiedzianą wojnę z Kościołem. Wydawało się, że rok 2008 będzie pod tym względem wyjątkowy, bo spokojny, jednak koniec roku skorygował znacząco tę ocenę w oczach większości obserwatorów życia religijnego na Białorusi. W grudniu władze nie przedłużyły zgody na działalność duszpasterską trzem polskim księżom w obwodzie grodzieńskim, a pod sam koniec roku – w przeddzień Wigilii – z Borysewa został wydalony ks. Zbigniew Grygorcewicz, który popadł w niełaskę miejscowych władz.

Sam ksiądz Grygorcewicz przyznaje decyzji władz upatruje w swej «nadmiernej działalności społecznej». Ks. Zbigniew wyjaśnił, że jego

kłopoty zaczęły się, gdy chciał zorganizować w mieście koncert muzyki chrześcijańskiej, na który władze najpierw wydały zezwolenie, a potem je cofnęły. Ksiądz Zbigniew był znany w mieście ze swej aktywności – wybudował przy kościele boisko piłki nożnej dla młodzieży, organizował imprezy kulturalne.

Rok temu wicepremier białoruskiego rządu Aleksander Kosiniec zapowiedział, że w ciągu najbliższych siedmiu lat na Białorusi nie powinien pozostać ani jeden ksiądz z obcym obywatelstwem. Jak pokazują wydarzenia ostatnich dni mijającego roku, białoruskie władze nie odstąpiły od swojej decyzji i nadal kontynuują konfrontacyjną politykę wobec Kościoła, co wyraża się nie tylko w wydalaniu księży, ale również w przymusowej białorutenizacji mszy, niewydawaniu zezwoleń na budowę świątyń, zakazywaniu imprez kulturalnych pod patronatem Kościoła.

Warto przypomnieć, że to z winy białoruskich władz pod koniec tego lata nie został podpisany konkordat z Watykanem. Nieoficjalnie wiadomo, że ceną, jaką Watykan musiałby za niego zapłacić, było żądanie władz białoruskich o relegowaniu z Białorusi większości polskich księży. W praktyce oznaczałoby to wydalenie około 180 polskich duchownych, którzy stanowią obecnie połowę całego katolickiego duchowieństwa w kraju.

Rozczarowanie 2008 roku – sytuacja wokół ZPB

Największym rozczarowaniem roku niewątpliwie jest sytuacja

wokół Związku Polaków na Białorusi. Po burzliwych wydarzeniach 2005 roku minęły już prawie cztery lata. Porównując osiągnięcia nielegalnego, z punktu widzenia białoruskich władz, ZPB z Andżeliką Borys na czele i «osiągnięcia» grupki osób, skupionej wokół niejednokrotnie skompromitowanego Józefa Łuczniaka, obiektywny obserwator nie będzie miał żadnej wątpliwości – kto okazał się zwycięzcą w tym zaocznym sporze. Ale nie o wyścigi i napięcie się w tym wszystkim chodzi. Chodzi o realne funkcjonowanie polskiej mniejszości na terytorium Białorusi, a nie o stwarzanie pozorów.

ZPB przez cztery lata, mimo trudnych warunków, zrobił wszystko, żeby zachować dla sprawy polskiej jak najwięcej ludzi. Tak, niektórzy odeszli, zastraszeni przez KGB. Niektórzy musieli zrezygnować, ze względu na wiek oraz stan zdrowia. Jednak przyszły nowe, młode osoby. Dzisiaj ZPB ma swoje oddziały nawet w tych miejscowościach, gdzie kiedyś ich nie było w ogóle! Prezes ZPB Andżelika Borys oraz

wiceprezesa ZPB za cztery lata zjeżdżali całą Białoruś, odwiedzając, niekiedy kilkakrotnie, najdalsze nawet oddziały. Czy ktoś jeszcze pamięta, jak wyglądała praca w terenie za poprzedniego prezesa?

Bardzo szeroki jest wachlarz imprez kulturalnych, religijnych, narodowych, oświatowych, sportowych, przeprowadzonych na terenie całego kraju. Niektóre przedsięwzięcia ZPB stały się wydarzeniami na skalę ogólnobiałoruską, jak chociażby wspinały koncert legendarnego «Lombardu» w Grodnie na Dzień Polonii i Polaków. Wiele imprez na stałe się zapisało w kalendarzu imprez tych miejscowości, w których się odbywają. Dodać trzeba, że wszystko to było organizowane bez minimalnego nawet wsparcia władz lokalnych, a bardzo często spotykało się ze zdecydowanym sprzeciwem i przeciwdziałaniem urzędników i organów państwowych.

Co zrobił Łuczniak i kompani za te cztery lata? Lista jest krótka, ale są to «osiągnięcia» warte wyliczenia. Po pierwsze, doprowadzili do skrajnej ruiny i bankructwa większość Domów Polskich w całym kraju. Po drugie, przez swoją niemoc decyzyjną i całkowite uzależnienie od komitetów ideologii oraz komitetów ds. religii i narodowości ostatecznie sparaliżowali działalność organizacji. Po trzecie, stworzyli w społeczeństwie białoruskim twardy obraz «Pseudo Polaków», czyli osób, którzy są Polakami jedynie z imienia i nazwiska, a jak trzeba, to na polecenie «z góry» pluja na Polskę.

W tak jednoznacznej sytuacji poparcie dla ZPB ze strony polskiego rządu wydawało się być jednoznaczne. W szybko zmieniającej się sytuacji geopolitycznej w Europie taka pozycja wyjściowa dawała ZPB duże szanse na pomyślne rozwiązanie sytuacji, w której organizacja tkwi od kilku lat. Chodzi, oczywiście, o doprowadzenie do uznania przez władze białoruskie legalności funkcjonowania ZPB z kierownictwem wybranym na marcowym zjeździe 2005 roku. Jednak, zamiast twardo

popierać największą organizację polską na Białorusi, niektórzy urzędnicy w Polsce postanowili połączyć ogień z wodą – czyli ZPB, mimo trudnych warunków realnie walczący o prawa Polaków na Białorusi, z grupką Łuczniaka, będącą na usługach łukaszewskiej propagandy [patrz MP nr 9(33) 2008 r.].

Od czterech lat ZPB działa w warunkach ograniczonych, bo półlegalnych. Nie może się to nie odbijać negatywnie na życiu całej mniejszości polskiej na Białorusi. Wszyscy zainteresowani powinni dążyć do jak szybszej normalizacji niezdrowej sytuacji, która powstała wokół Związku Polaków na Białorusi. Kierownictwo ZPB dobrze to rozumie, właśnie z myślą o tym we wrześniu br. został wystosowany apel do władz białoruskich, wzywający do podjęcia dialogu. O chęci rozmów w celu normalizacji sytuacji wokół ZPB jest mowa w liście, wysłanym po grudniowej Radzie Naczelnej ZPB do Leonida Gulaki, Pełnomocnika ds. religii i mniejszości Rady Ministrów Białorusi.

Jak na razie, żadnej poprawy sytuacji ZPB nie widać. Ze strony białoruskich władz nie widać nawet minimalnej chęci dialogu. Cztery lata trwania w impasie niczego nie nauczyły białoruskich urzędników, odpowiedzialnych za zamieszanie wokół Związku. Zbliżający się kolejny zjazd organizacji, mógłby rozwiązać sytuację, pozwalając każdej ze stron wyjść z tej nieprostej sytuacji z twarzą. Niestety, jak na razie, władze białoruskie nadal ignorują ZPB, nie próbując nawet zrozumieć naszych racji. Wszystko wskazuje, że nadal nie zależy im na wyjaśnieniu sytuacji wokół ZPB. I to właśnie, według MAGAZYNU, jest największym rozczarowaniem 2008 roku.

Człowiek 2008 roku – Aleksander Kazulin

Nieoczekiwanie dla wszystkich w drugiej połowie sierpnia 2008 roku został zwolniony z więzienia najbardziej znany białoruski więzień



Foto ByMedia.net



polityczny, były kandydat na prezydenta – Aleksander Kazulin. W dniu 20 sierpnia, gdy Aleksander Kazulin miał pierwszą konferencję prasową po swoim wyjściu na wolność, zostali wypuszczeni dwaj ostatni więźniowie polityczni – Andrej Kim i Siergiej Parsiukiewicz.

O Aleksandrze Kazulinie można mówić i pisać wiele, jednak MAGAZYN, wybierając właśnie jego na Człowieka Roku przede wszystkim brał pod uwagę wysoką moralność oraz wiarę w sprawiedliwość tego człowieka. Przez ponad dwa lata w więzieniu, izolowany od całego świata, izolowany od rodziny, izolowany od zwolenników, bezpodstawnie izolowany – na polecenie kierownictwa kolonii – od innych więźniów, nigdy nie stracił on swojej godności. Jak każdy człowiek miał trudne chwile, ale nigdy nie zwątpił w słuszność swego wyboru, a ostatnie wydarzenia dobitnie zaświadczają, że to po jego stronie była prawda.

Ciągła nagonka i wyzywiska w państwowych mediach na niego samego, nieznosna presja na rodzinę, w końcu śmierć żony i to, w jaki sposób zachowały się władze, przy okazji jego (nie)wypuszczenia na jej pogrzeb. Nic nie było w stanie zmusić Aleksandra Kazulina do wyrzeczenia się swoich poglądów. W końcu nieludzka władza musiała kapitulować i na osobisty rozkaz Łukaszenki w ciągu kilku godzin Kazulin został zwolniony. Zachował przy tym godność, choć i nabawił się chorób w więzieniu, a kilogramów utraconych podczas ponad miesięcznej głodówki chyba nigdy już nie odzyska.

Przykład Aleksandra Kazulina pokazuje nam wszystkim, że oprócz doraźnych korzyści osobistych są jednak wartości ponadczasowe, o które warto walczyć, nawet jeśli wiąże się to z zagrożeniem dla wolności osobistej, albo nawet utratą zdrowia czy życia. Prawda zwycięża zawsze, ale bardzo często o nią trzeba zawałczyć, nie bojąc się pomówień, obelg czy fałszywych oskarżeń ze strony zakłamanych hipokrytów.



Łukaszenko czyści resorty siłowe

Michaił Snigir, prokurator obwodu mińskiego został wtrącony do więzienia. Jest oskarżony o korupcję. Snigir jest pierwszą «ofiarą» ogłoszonej przez Aleksandra Łukaszenkę czystki organów władzy.

– Snigir został zatrzymany i obecnie przebywa w więzieniu. Dochodzenie w jego sprawie prowadzi śledczy z Generalnej Prokuratury – powiedział MAGAZYNOWI rzecznik prasowy Generalnej Prokuratury Eduard Wiarcinski.

Snigir jest oskarżany o kupowanie nieruchomości po zaniżonych cenach. Miał on nadużywać służbowych pełnomocnictw wiosną 2007 roku kupić 5-pokojowe mieszkanie w Mińsku za 64 tysiące dolarów. Średnia cena podobnego mieszkania stanowi około półmilion dolarów. Snigir jest też właścicielem kupionego kilka lat temu na trzecią osobę luksusowego domu, wartość którego oceniana jest na ponad milion dolarów. Obecnie byłemu już prokurato-

rowi obwodu mińskiego grozi do 10 lat więzienia. Snigir nie jest jedynym przedstawicielem resortów siłowych oskarżonym o korupcję. Swoje stanowiska już stracił zastępca prokuratora generalnego Nikołaj Kuprijanow, dwaj wiceministrowie MSW oraz kilkanastu czołowych urzędników MSW. O ich dymisji poinformował osobiście Aleksander Łukaszenko. «Siłowcy» mieli uczestniczyć w machinacjach z nieruchomością. Emocjonalne przemówienie Łukaszenki wyemitowane przez wszystkie kanały telewizji państwowej stało się sygnałem do aktywnych działań antykorupcyjnych.

Na wyniki nie trzeba było długo czekać. W tydzień po wystąpieniu Łukaszenki w Witebsku pod zarzutem korupcji aresztowano dwóch śledczych z Komitetu Kontroli Państwowej, wcześniej w Grodnie w trakcie otrzymywania łapówki zostali aresztowani oficer z działu ds. walki z narkotykami i pułkownik, dowódca jednej ze stacjonujących w Grodnie jednostek wojskowych. Wszystkie

te fakty od razu zostały nagłośnione przez państwowe media.

Były śledczy prokuratury Oleg Wolczek uważa, że to pierwsza tak poważna czystka resortów siłowych od czasu objęcia władzy przez Łukaszenkę.

– Łukaszenko bardzo się boi «urzędniczego spisku», który mógłby zagrozić jego władzy stąd też czas od czasu urzędu pokazuje represje. Teraz po prostu przyszła kolej na «siłowców» – powiedział MAGAZYNOWI Wolczek.

Generał MSW w stanie spoczynku Mieczysław Gryb twierdzi, że tak naprawdę Łukaszenko nie chodzi o zwalczanie korupcji, bo wszystkie najważniejsze zarzuty postawione urzędnikom prokuratury i MSW dotyczą wydarzeń sprzed kilku lat i były wcześniej znane.

– Łukaszenko wykorzystuje walkę z korupcją, by napędzić na urzędników strachu i trzymać ich pod kontrolą. To jest jego główny cel – powiedział MAGAZYNOWI Gryb.

ANDRZEJ POCZOBUT

Dziadek Mróz – obrońcą importu

25 grudnia w Mińsku odbył się przemarsz Dziadków Mrozów przez miasto. Nie lada wydarzenie, zwłaszcza że główny białoruski Święty Mikołaj na marsz wjechał traktorem «Bielarus» rodzimej produkcji.



Jakie było główne przesłanie białoruskiego Dziadka Mroza dla wszystkich dzieci, które cały rok wyczekiwały na jego pojawienie się w dzień Świąt? Światowy kryzys ekonomiczny nie jest powodem, by się zamartwiać! Białoruski naród nie ma powodów do smutku! – zapewniał Dziadek Mróz mieszkańców Mińska podczas tego świątecznego przemarszu na ciągniku. Prezentów powinno wystarczyć dla wszystkich, przecież żyjemy w państwie dobrobytu! Oczywiście!

Co do patriotyzmu głównego białoruskiego Dziadka Mroza nikt chyba nie ma żadnych wątpliwości. Jego rezydencja, w odróżnieniu od zachodnich kolegów znajduje się nie w Laponii czy jakim Disneyland, a w Puszczy Białowieskiej. Jednak pojawienie się ulubieńca dzieci w centrum Mińska nie w saniach, a na dumie rodzimego maszynobudownictwa – traktorze «Bielarus», wielu zszokowało i wprowadziło w stan zdumienia.

Najbardziej ucierpiali, jak zawsze, dzieci, które zaczęły podejrzewać jakąś aferę z powodu dużej ilości wujków-milicjantów. Rodzice, jak mogli tłumaczyli swoim pociechom, czemu ci «wujkowie» nie pozwalają ludziom zbliżać się do Dziadków Mrozów oraz do innych bohaterów bajek zbyt blisko.

I jak biedni rodzice mieli wytłumaczyć, że dzieciom nie wolno zbliżać się do ulubionego bohatera ze względów ideologicznych? Przecież dzieci mają to do siebie, że są bardzo bezpośredni. Anuż ktoś poprosiłby o taki prezent, którego Dziadek Mróz nie mógłby dać? Przecież to jest nie do pomyślenia! Białoruski Dziadek Mróz ma, jak i naród białoruski, wszystko. Symbolem tego dobrobytu w tym roku został ciągnik «Bielarus», na którym Dziadek Mróz dumnie paradował przed dziećmi.

Organizatorzy marszu w tym roku zmienili koncepcję całego przedsięwzięcia. Zamiast Dziadków Mrozów z całego kraju do udziału w marszu zostało zaproszonych jedynie 20 par z regionu stołecznego. Według organizatorów, wygląd prowincjonalnych Dziadków nie pasował do norm estetycznych: a to futro podarte, a to brody jakieś oblaźle.

Jednak uczestnicy tegorocznego marszu Dziadków Mrozów też nie wyglądali najlepiej. Jak dzieci miały uwierzyć w bajkę, skoro Dziadkowie w większości zamiast walonek na nogach mieli buty czy adidas, a wielu z nich nie miało nawet brody. Dziadek Mróz bez brody w wyobrażeniu dziecka to samozwaniec i już. Zielone pasy bohaterów imprezy kontrastowały z białoczerwonymi futrami, po raz kolejny afiszując barwy państwowe. Tacy ultrapatriotyczni Dziadkowie słabo pasowały do tradycyjnego wyobrażenia o Dziadkach Mrozach. Takie są dzisiejsze białoruskie realia. Można w nie wierzyć lub nie, jak w bajkę o Dziadku Mrozie, ale akceptować niestety trzeba, chociaż często się nie chce.

Traktor «Bielarus», którym główny Dziadek Mróz jechał ulicami stolicy, w ludziach ze zdrowym rozsądkiem wywołał należytą reakcję – jest coraz gorzej, a przyszły rok będzie ciężki. Białoruski ciągnik jest znakiem czasu. Nawet w takie święto jak Nowy Rok władze nie mogą się powstrzymać od propagandy. Tegoroczne przesłanie jest oczywiste – białoruski traktor jest symbolem walki z importem. Skoro już mamy własnego Dziadka Mróza, to niby dlaczego mamy nie mieć własnych pomarańczy, bananów, owoców morza itd.? Wiadomo przecież nie od dziś, że produkty białoruskie są najlepsze w świecie. Jedyną zagadką jest, dlaczego białoruski towar jest kupowany wyłącznie przez kraje trzeciego świata oraz republiki byłego Związku Radzieckiego.

Kto wie, może w następnym roku białoruski Dziadek Mróz wyjedzie do dzieci na BEŁAZ-ie? Po raz kolejny podkreśliłoby to unikatowość narodu białoruskiego i przekonało wszystkich obywateli co do słuszności wybranej drogi. Przecież w worku naszego Dziadka Mroza jest dużo prezentów i wszystkie są o niebo lepsze od zagranicznych analogów. Jednak, kiedy mali obywatele Białorusi trafiają na Święta za granicę, wiara w Dziadka Mroza, nie wiedzieć czemu, znika i coraz więcej młodych Białorusinów zaczyna wierzyć w Santa Clausa czy Świętego Mikołaja...

JAN ROMAN



Kościół ma długą tradycję w zakresie obrony i rozwoju praw człowieka

Kościół katolicki może się wykazać długą tradycją w zakresie obrony i rozwoju praw człowieka, choć oczywiście nie była to droga niezmacona.

Przypomniał o tym przewodniczący Papieskiej Rady Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących kard. Renato R. Martino w czasie akademii, zorganizowanej w Watykanie z okazji 60-lecia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Przemawiał na niej również kard. Tarcisio Bertone.

Mówiąc o zasługach Kościoła w tej dziedzinie, kard. Martino zaznaczył, że Urząd Nauczycielski nieraz zgłaszał także liczne zastrzeżenia, a nawet potępienia wobec umacniania się praw człowieka w ślad za Rewolucją Francuską. Ale zastrzeżenia te, wyrażane wielokrotnie przez papieży, szczególnie w XIX wieku, wynikały z faktu, że owe prawa wysuwane były i zatwierdzane przeciwko wolności Kościoła, w perspektywie inspirowanej przez liberalizm i laicyzm – wyjaśnił hierarcha watykański.

«Dominujący indywidualizm sprawiał, że odzyskiwanie praw ludzkich przekształcało się bardziej w sukces praw jednostki niż osoby, czyli istoty ludzkiej pozbawionej wymiaru społecznego i ogółoconej z transcendencji. Taki jest wizerunek człowieka uznanego za miarę wszystkich rzeczy, absolutnego twórcę prawa moralnego, skazanego na czysto immanentne przeznaczenie» – dodał na zakończenie kard. Martino.

Z kolei sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej zwrócił uwagę, że dziś, w obliczu niepokojącego obrazu globalnego, będącego przede wszystkim odbiciem struktur gospodarczych nie odpowiadających wartości człowieka, podstawowe prawa zdają się

zależeć od niekontrolowanych anonimowych mechanizmów i od wizji, zasklepiającej się w chwilowym pragmatyzmie, zapominając, że kluczem do przyszłości rodziny ludzkiej jest solidarność.

«Zadajemy sobie zatem pytanie, czy to struktury ekonomiczne i ich ostatnie zmiany są przyczyną odmawiania praw czy też chodzi raczej o odejście od wizji osoby, która z podmiotu staje się coraz bardziej przedmiotem działania ekonomii, wprowadzanym często do rewindykacji jedynie praw związanych z jej rolą konsumenta, a nie osoby» – zastanawiał się kard. Bertone. Zaznaczył, że obrona podstawowych praw oznacza, że nie myli się ich z prostymi i często ograniczonymi przypadkowymi potrzebami.

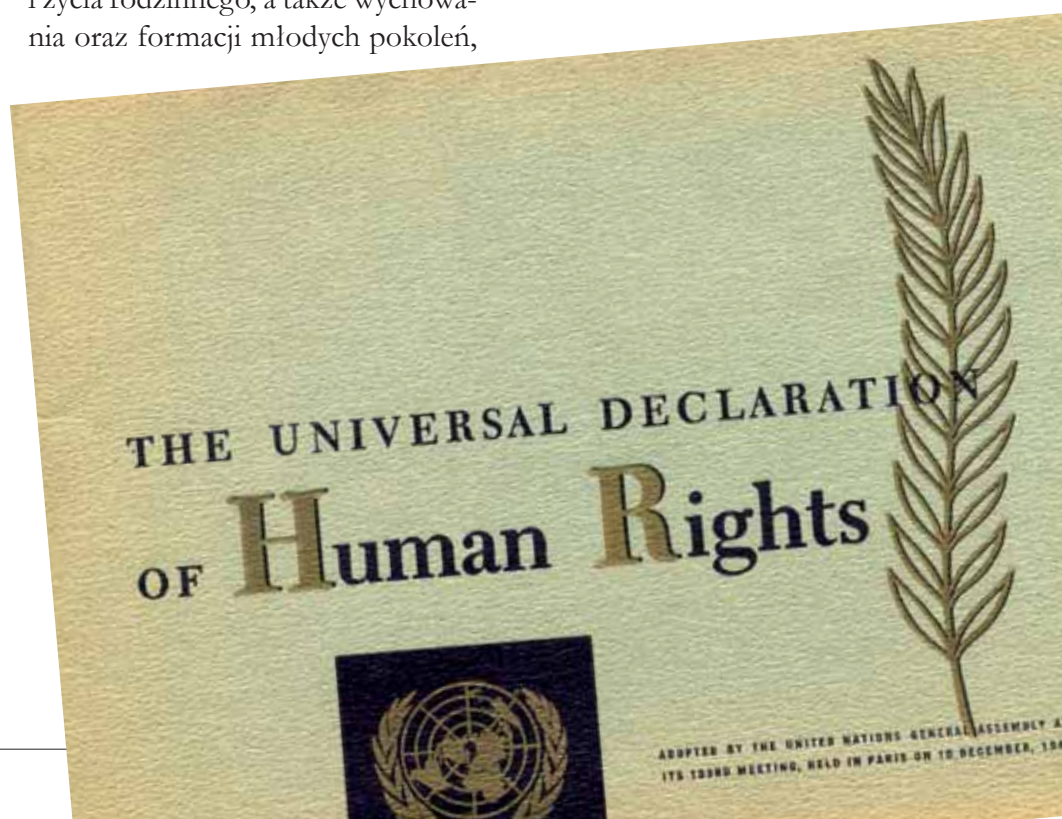
Coraz trudniej jest zaplanować skuteczną i powszechną obronę praw bez powiązania ich z tym prawem naturalnym, które zapładnia je i stanowi przeciwieństwo tego upadku, który w wielu naszych społeczeństwach chce poddać pod dyskusję etykę życia i prokreacji, małżeństwa i życia rodzinnego, a także wychowania oraz formacji młodych pokoleń,

wprowadzając jedynie wizję indywidualistyczną, by na niej samowolnie tworzyć nowe prawa o nie bardzo określonej treści i logice – mówił dalej sekretarz stanu.

Zauważył, że główną przyczyną nieskuteczności i naruszania prawa jest brak wartości, z którymi można by je powiązać. Tymczasem prawo naturalne pozwala wszystkim na znalezienie wspólnych źródeł, także w obliczu postaw, które – choć wychodzą z odmiennych podstaw etycznych – nie są skłonne ustępować wobec porzucania owej prawdy, wspólnej dla rodzaju ludzkiego.

Kardynał stwierdził, że nie ma hierarchii praw człowieka, ale «gdy brakuje uznania prawa do życia i wolności religijnej, zaczyna chwiać się również przestrzeganie innych praw». «Nie możemy dzielić praw człowieka, wybierając te, które wolimy z ideologicznego punktu widzenia, ani przypisywać temu czy innemu politycznego zabarwienia» – dodał na zakończenie kard. Bertone.

ML



«Pomagamy Polakom, gdyż to oni w większości należą do naszego Kościoła»

Biskup Władysław Blin, ordynariusz diecezji witebskiej zaprasza na jubileusz 10-lecia swojej diecezji, którego główne obchody odbędą się 22 czerwca 2009 r. W rozmowie z Katolicką Agencją Informacyjną hierarcha poinformował, że uroczystości pod przewodnictwem kard. Joachima Meisnera z Kolonii będą miały miejsce w sanktuarium Matki Bożej Królowej Jezior w Brasławiu.

MAGAZYN publikuje pełny tekst rozmowy KAI z bp. Władysławem Blinem.

W przyszłym roku diecezja witebska będzie obchodzić 10-lecie istnienia. Jak uczcie ten jubileusz?

– Przyjechałem do Warszawy, aby zaprosić Polaków na uroczystości 10-lecia diecezji witebskiej. Odbędą się one w przyszłym roku 22 sierpnia. Będziemy dziękować Bogu za to, że Jan Paweł II utworzył nową diecezję. W jej zachodniej części, na Wileńszczyźnie, która przed II wojną światową należała do Polski, zachowało się parę kościołów i było paru księży, natomiast w części wschodniej, już od rewolucji październikowej nie było żadnego księdza ani czynnego kościoła. Chcemy za te dziesięć lat podziękować Bogu za wstawiennictwem Matki Bożej. Jak dotąd diecezja obejmująca swym obszarem 40 tys. km² nie miała żadnego oficjalnego sanktuarium. Dzięki utworzeniu diecezji, ja – jako ordynariusz – uznałem, że sanktuarium w Brasławiu, w którym Matka Boża czczona jest od wieków, jest godne takiego mia-



«EKUMENIZM ISTNIEJE NA BIAŁORUSI PRAKTYCZNIE OD ZAWSZE»

na. Poprosilem więc Benedykta XVI o zgodę na koronację znajdującego się tam cudami słynącego obrazu Najświętszej Maryi Panny. Będzie to wotum dziękczynienia za 10-lecie istnienia diecezji.

Jest już program uroczystości?

– Uroczystości odbędą się w sanktuarium w Brasławiu, 22 sierpnia, kiedy przypada diecezjalna uroczystość odpustowa Matki Bożej Królowej Jezior. Jest to bardzo dobra data, gdyż jest to koniec wakacji. Większość ludzi wraca z urlopów, dzieci i młodzież przygotowują się już do nauki. Przewodniczyć im będzie kard. Joachim Meisner z Kolonii. Dwa lata temu zaprosił mnie na uroczystość Trzech Króli do siebie i będzie to rewizyta kardynała.

Przygotowania do uroczystości już się rozpoczęły?

– Przygotowania rozpoczęliśmy 22 sierpnia br., kiedy to ogłosiliśmy obchody jubileuszu. Do Brasławia przybył abp Martin Vidović, nuncjusz apostolski na Białorusi. Poświęcił on kopie obrazu i każda parafia otrzymała jedną. Teraz peregrynują one po diecezji od rodziny do rodziny. Przyjmują go także prawosławni, którzy pragną otrzymać specjalne błogosławieństwo.

Sanktuarium od lat jest żywym ośrodkiem duszpasterskim...

– Sanktuarium opiekują się ojcowie salwatorianie i świetnie go prowadzą. Co roku prowadzimy tam rekolekcje dla kapłanów i dla sióstr. W sierpniu, po zakończeniu uroczystości odpustowych, organizowane są diecezjalne dni młodzieży. Przez trzy dni odbywają się tam warsztaty muzyczne, katechezy i spotkania. Przez 10 lat zrobiła się z tego piękna tradycja.

10-lecie diecezji to także czas podsumowań. Czego udało się dokonać i jakie wyzwania stoją jeszcze przed diecezją?

– Pesymista mówi, że jest źle, a optymista, że może być jeszcze gorzej. Staram się zawsze patrzeć w dobrych kolorach, gdyż obiektywnie mamy powody do radości. Na począt-

ku było ciężko pod każdym względem. Teraz mamy już 100 kapłanów, 137 parafii, 30 seminarzystów, którzy uczą się w seminarium metropolitalnym w Pińsku, ale też w Polsce i w Piacenzy we Włoszech. Największą radością jest to, że młodzi kapłani wracają na Białoruś i mają zapał do pracy. W diecezji nie ma już powiatu, gdzie nie byłoby księdza. 50 księży pracuje we wschodniej części diecezji, a 50 w zachodniej. Sam Witebsk ma już 6 parafii. Kończymy budowę kościoła katedralnego i kurii. Przez 10 lat udało się wyremontować 15 kościołów i wybudować 15 nowych. Wiele zależy od zapału i gorliwości wiernych. Duch Święty chce działać tam, gdzie ma pole do lądowania. Dzięki systematycznej pracy księży, zakonników i sióstr zakonnych nasze parafie niemal niczym nie różnią się od tych na Zachodzie.

A jak wygląda zaangażowanie wiernych w życie Kościoła?

– Nie mamy jeszcze głęboko zakorzenionej tradycji uczestniczenia w niedzielnej Mszy św., szczególnie we wschodniej części diecezji. W Witebsku, Połocku, Orszy czy Nowopołocku katolicy przez dziesiątki lat nie mieli praktycznie dostępu do kościoła. Teraz tam, gdzie otwieramy świątynię od razu przychodzą ludzie starsi, dzieci, młodzież. To jest znak, jak bardzo jesteśmy potrzebni. Wielu wiernych nie ma tyle pieniędzy, aby dojeżdżać do odległego kościoła i dlatego staramy się, na ile to możliwe, jak najbliżej do nich dotrzeć.

Na ile katolicy obecni są w życiu społecznym Białorusi?

– Jednym z największych osiągnięć jest nasza audycja telewizyjna „Szlak do Boga” nadawana w państwowej telewizji. Raz w miesiącu możemy przez 15 minut pokazać życie Kościoła katolickiego. Ponadto, co niedzielę mamy w radiu transmisję Mszy

św. Transmitowane są też uroczystości Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Na uniwersytecie pedagogicznym mamy instytut ekumeniczny. Dzięki niemu ludzie, którzy kończą studia, dostają dyplom państwowy i mogą np. nauczać religioznawstwa w szkole. Organizujemy międzynarodowe konferencje. Ostatnio poświęcone były etyce w medycynie oraz tradycji chrześcijańskiej w kulturze białoruskiej. W ramach tygodni kultury chrześcijańskiej zapraszamy teatry, zespoły muzyczne, chóry z zagranicy. Dużej pomocy udziela nam

bp Władysław Blin:

«Relacje Kościoła z władzami są bardzo dobre dzięki cierpliwości i pokorze. Trzeba umieć poprosić i dziękować. Przede wszystkim w każdym dostrzec bliźniego»

polska ambasada i konsulat. Pomagamy Polakom, gdyż to oni w większości należą do naszego Kościoła. Mamy Caritas diecezjalną, która przy skromnych warunkach udziela dużej pomocy. Dzięki jej działalności możemy być w domach dziecka, u ludzi w podeszłym wieku, więzieniach. Otwieramy kaplice w szpitalach i więzieniach. Troszczymy się o dzieci ulicy. To są nasze osiągnięcia, które przynoszą nam wiele radości i satysfakcji.

Z perspektywy polskiej Białoruś postrzegana jest jako kraj, w którym często dochodzi do różnych napięć politycznych, prześladowania opozycji. Jak to wygląda w diecezji Księdza Biskupa?

– Uważam, że tam, gdzie żyją chrześcijanie nie powinno być konfliktów, gdyż jesteśmy zrodzeni z miłości i dla miłości. Musimy przebaczyć i musimy umieć być cierpliwymi. Przez wiele lat mojej pracy jako kapłana i jako biskupa nie zdążyłem sobie narobić wrogów. Jeżeli gdzieś są moi wrogowie, to im się

tylko wydaje, że są moimi wrogami. Staram się w każdym widzieć brata, którego kocham, za którego się modłę. Mieszkam na siódmym piętrze i codziennie wychodzę na balkon, błogosławię miasto, wszystkie siostry i braci. Takie jest moje zadanie biskupa.

Z tego co Ksiądz Biskup powiedział można wywnioskować, że relacje z władzami wyglądają bardzo dobrze...

– Są bardzo dobre dzięki cierpliwości i pokorze. Trzeba umieć poprosić i dziękować. Przede wszystkim w każdym dostrzec bliźniego. Niedawno odbyły się wybory, po których nowa władza przyszła do nas, aby nas poznać i podziękować za naszą dotychczasową pracę. Podobnie zrobili ci, którzy odeszli. Staram się być i tam, gdzie mnie zapraszają, i nawet tam, gdzie mnie nie chcą. Chcę pokazać, że Kościół istnieje i ma biskupa.

Jakim echem odbiła się tegoroczna wizyta sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, kard. Tarcisio Bertone na Białorusi? Czy pozytywnie wpłynęła na relacje państwo-Kościół?

– Kard. Bertone został bardzo dobrze przyjęty przez prezydenta i władze. Wszystko odbyło się na najwyższym poziomie. Na pewno przyczyniło się to do ocieplenia nie tylko relacji watykańsko-białoruskich, ale też z innymi krajami. Z tego ogromnie się cieszę. Polska i Białoruś powinna jak najwięcej korzystać z wzajemnych relacji tak duchowo, jak i materialnie. Dlatego korzystają tylko Niemcy, Francuzi czy Włosi, a nie ma firm z Polski, które mogłyby wiele dobrego wnieść w gospodarkę Białorusi?

Czy w najbliższym czasie dojdzie do podpisania konkordatu Stolicy Apodstolskiej z Białorusią? Wiele mówiono o tym czasie wizyty kard. Bertone.

– Uważam, że konkordat jest potrzebny, gdyż ustanowi on partnerskie relacje między Kościołem a białoruskim państwem. Regulował-

by on m.in. wiele spraw administracyjnych dotyczących diecezji, parafii, kapłanów, w tym pracę duchownych z zagranicy.

Ksiądz Biskup dostrzega ze strony władz białoruskich wolę podpisania takiego dokumentu?

– Po tym, jak został przyjęty kard. Bertone widzę wolę współpracy państwa z Kościołem. Czasami własnym lenistwem chcemy usprawiedliwić niedające się pokonać przeszkody, które często sami sobie wymyślamy. W duchu miłości wszystko możemy zrobić. Należy szukać dogodnej sytuacji dla objawienia się dobra. Zadaniem Kościoła jest doprowadzenie człowieka do królestwa niebieskiego, a nie wikłanie się w rozgrywki polityczne, czy spory ekumeniczne. Musimy tworzyć dobre pole dla działania łaski Bożej.

Poruszył Ksiądz Biskup temat relacji ekumenicznych. Wiadomo, że na Białorusi dominującym wyznaniem jest prawosławie. Jak wyglądają stosunki z Kościołem prawosławnym?

– Jeśli do wszystkich problemów podchodzi się z miłością, to wszelkie relacje są jak najlepsze. Tak jak w małżeństwie, jeżeli będziemy wyszukiwać tylko słabości drugiej strony, to z pewnością doprowadzi to do rozstania. Jeżeli zaś będziemy szukać tego, co nas łączy, to nie będzie problemów i więzi staną się coraz trwalsze. Zawsze podkreślam, że ekumenizm istnieje na Białorusi praktycznie od zawsze – był, jest i będzie. W naszym kraju ludzie się spotykają, zakochują i nikt nie pyta, jakiego jesteś wyznania. Potem w rodzinie, w duchu miłości, wszystko dobrze się układa. Tak też powinno być w Kościele. Nie wolno nikomu zazdrościć, lecz przeciwnie, trzeba cieszyć się sukcesami innych. Nie porównywać się, mówić, że oni mają więcej wiernych, są bogatsi. Po prostu uczciwie głosić Ewangelię i samemu dążyć do doskonałości Chrystusa. Często chcemy innych zmieniać, a tu trzeba najpierw same-



mu się zmienić. Jeśli sami nie będziemy się zmieniać, to cały wysiłek użyty w pojednanie naszych Kościołów będzie psu na budę. Zawsze podkreślam, że „kochać» znaczy tyle, że pragnę, aby drugiemu człowiekowi było dobrze. Jeżeli kocham, to akceptuję tego drugiego człowieka takim, jakim jest. Muszę go przyjąć, a nie przykrawać pod swoją linijkę. To są grzechy, które często nas ograniczają w ekumenizmie.

Ksiądz Biskup ma bardzo dobre relacje z miejscowym władzą prawosławną?



«MIESZKAM NA SIÓDMYM PIĘTRZE I CODZIENNIE WYCHODZĘ NA BALKON, BŁOGOSŁAWIĘ MIASTO, WSZYSTKIE SIOSTRY I BRACI. TAKIE JEST MOJE ZADANIE BISKUPA.»

– Nie bywamy może za często u siebie, ale dlatego, że pochłonięci codziennymi obowiązkami nie mamy zbyt wiele czasu. Spotykamy się zawsze na wszystkich dużych uroczystościach państwowych. Ostatnio spotkaliśmy się i rozmawiali np. na dożynkach, które odbyły się na terenie naszej diecezji. Byli na nich m.in. abp Tadeusz Kondrusiewicz, metropolita mińsko-mohylewski, prawosławny metropolita Filaret i arcybiskup Dymitrij. Te spotkania są ważne. Uważam, że nie trzeba na siłę pokazywać naszych dobrych re-

lacji. Najlepiej pokazuje je nasze codzienne życie.

Czego życzyć Księdzu Biskupowi z okazji zbliżającego się jubileuszu?

– Wszystkim życzyłbym, aby dostali się do nieba i żebym i ja też się tam znalazł. Wszystko, co robię, robię po to, żeby kiedyś dostać się do nieba.

A w tej drodze do nieba, co konkretnie tu i teraz Ksiądz Biskup sobie życzy?

– Chciałbym także w przyszłym roku doprowadzić do konsekracji

katedry oraz aby jeszcze 4, 5 moich parafii osiągnęło poziom normalności. Wtedy spokojnie mogę iść do nieba. Ponadto na pewno oczekuję pięknego przebiegu naszego jubileuszu. Nie mam wielu sekretarek i środków, aby każdemu wysłać osobiste zaproszenie, ale jeszcze raz zapraszam Polaków do wspólnego świętowania, zapewniam, że o wszystkich pamiętam i każdego z otwartym sercem oczekuję.

ROZMAWIAŁ
KRZYSZTOF TOMASIK
WWW.KAI.PL

A Słowo Ciałem się stało

Jacy jesteśmy szczęśliwi, iż możemy dołączyć się do przeżywania wielkiego cudu Bożego Narodzenia!



Święta Maryja idzie do swej krewnej Elżbiety, tak oto dwóch chłopczyków – Jan Chrzciciel i Zbawca świata Jezus Chrystus – poznali się jeszcze będąc w łonie swych świętych Matek.

W łonie Elżbiety po raz pierwszy poruszyło się dzieciątko i ona wypowiedziała «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego...» (Łk 1,42) Kiedy zaś Maryja wstąpiła do niej do domu Elżbieta westchnęła: «Skąd że mnie to, że Matka mego pana przychodzi do mnie?» (Łk 1,44). Maryja odpowiedziała słowami Magnifikatu: «Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim». Cud polega na tym, że i Matki, i ich dzieci będąc w łonie swych Matek już wiedziały o wszystkim, co ma ich spotkać.

Tyle było pięknych, bogatych, edukowanych dziewcząt! Pan jednak skierował swe spojrzenie na dziewczę wioski w Galilei, o czym też rzekła Maryja: «Bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej... Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia». (Łk 1,46-48)

«Bóg wybiera to, co nie jest silne, by silnych poniżyć» (Kor 1,27).

Bóg wybiera ludzi pokornych.

...Do bazyliki betlejemskiej prowadzi jedno niskie wejście. By tam wejść, należy się schylić, poniżyć, stać się małym i pokornym, by stanąć przed Bogiem. Należy zsiąść z konia...

Betlejem w języku hebrajskim oznacza «dom z chlebem». Jest to chleb, którym się karmi nasza żywa dusza, jest to Chleb Eucharystyczny. Tam przyszedł na świat Jezus Chrystus, który dał nam Siebie jako Chleb i Wino Odkupienia.

Te wszystkie wydarzenia do złudzenia przypominają regularną wojnę. Król Herod, który niszczy, zabija, wydaje rozkazy – to był jego sposób rządzić światem. Król ogłasza powszechny spis ludności, wszystkim podwładnym rozkazuje powrócić do swych dawnych miejsc zamieszkania, tam, gdzie się urodzili. Król chce odesłać tych wszystkich ludzi do przeszłości...

Bóg ogłasza wielką radość narodzenia Zbawcy w mie-

ście Dawida. Bóg ogłasza zbawienie i wolę wszystkim, całemu światu nawet tym, którzy znajdują się w niewoli. Bóg oddaje siebie w ręce człowieka i mówi: «Zaopiekuj się mną!».

Małe, słabe Dziecię wygrywa wojnę, swe zwycięstwo ogłaszając pieśnią, którą śpiewają aniołowie:

Chwała na wysokościach Bogu,

A na ziemi pokój ludziom Dobrej Woli!

Wojsko króla zmuszone jest do odwrotu, a wraz z nim odstępuje mrok czarnej nocy. Nowy dzień należy do Chrystusa, który światłem wypełnia treść życia, pokazuje światu nowego człowieka, otwiera nową erę w życiu ludzkości, pokazując przyszłość i obiecując życie wieczne.

Jezus narodził się w Betlejem na sianku w żłobku, od niepokalanego poczęcia, bo Bóg połączył Józefa i Maryję miłością duchową, na której bazuje każda rodzina. Co prawda Żydzi nie gromadzą siana na zimę, gdyż zimy nie mają, sianko pojawia się w naszych tradycjach narodowych. Siano symbolizuje całą przyrodę. Bóg od przyrody.

Urodził się z łona Dziewicy. Narodził się z religii, ze starożytnej kultury żydowskiej. Nie wszyscy zauważają Boga, ale Dzieciątko – od razu. Kapłani czekali na objawienie się Boga, wiedzieli, że przyjdzie, ale nie poznali Go. Chrystus na świat przyszedł w inny sposób, niż oni sobie to wyobrażali. Pastuszkowie natomiast trzymali się mocno swej ojczystej ziemi. Dlatego właśnie im jako pierwszym Aniołowie ogłosili tę radosną nowinę, a pastuszkowie już niejako przygotowani na tę Prawdę poszli powitać dzieciątko Jezusa.

Właściciele gospody również nie poznali Go od razu, nie było wtedy jeszcze w ich sercach miejsca dla Boga. Dopiero później znaleźli oni miejsce dla Niego, przyjęli Go.

Mędrcy szli do Boga z ciekawości, szli drogą naukową – w kierunku gwiazdy – i znaleźli Go. Po czym przywitali Go jako Władcę świata.

Bóg narodził się w grocie, blisko ziemi, bo On jest

wszędzie.

Na tym świecie było źle, było wiele krzywdy, dlatego Bóg zesłał ludziom zbawienie – cud Narodzenia Bożego. Ponieważ każde urodziny dziecka są cudem.

Bóg skierował do ludzi Zbawcę, który uratował nas przez Niebo. Uratował i ratuje nadal, bo dobrze nas zna, kocha nas wszystkich. Przyszedł ratować nas i został między ludzi. Uratować, to znaczy zdążyć na czas. Ludzi są ratowani, gdy toną, pogrążają się w problemach, kiedy toną nasze łodzie, statki. Przez cały czas na ludzi czycha niebezpieczeństwo, widmo wojen, głodu, chorób. Nasz Zbawca przyszedł, by nas ratować i pozostał z nami na zawsze.

To Chłopiec, który urodził się z Matki-Dziewicy, wyrosł i został cieślą, tak jak Jego ojczym – św. Józef, to właśnie ten Chłopiec stał się wyznacznikiem życiowych losów dla milionów ludzi na całym świecie. Jezus nie notował swych lekcji, nie dążył do tego, by Jego lekcje były zapisywane również przez Jego uczniów... Jednak Jego słowa zmieniły i nadal zmieniają świat oraz ludzi. Jego słowa są notowane przez serca ludzkie.

Niejedno pokolenie na tej ziemi wyrosło pod jego opieką. Z miłości i wdzięczności do Jego zbawczej misji na Święto Narodzenia ludzie ozdabiali, jak mogli, jak podpowiadało im ich serce, z miłością i szacunkiem szopki. Pierwszą szopkę wykonał św. Franciszek z Asyżu na górze w skale. Górę tę podarował mu pewien bogaty wierny, by Święty mógł tam modlić się w spokoju – rozmawiać z Jezusem. Pewnego razu przed Bożym Narodzeniem w skupieniu i natchnieniu wyrzeźbił św. Franciszek w skale szopkę: figury Matki Bożej, św. Józefa, Dzieciny oraz tych, którzy przyszedł go powitać – Aniołów, pastuszków ze swymi maleńkimi osiołkiem i barankami, Mędrców ze Wschodu z ich дарami, którzy świadczyli, że w Dziecinie poznali i uznali Władcę.

Po św. Franciszku tradycja wykonywania szopki rozprzestrzeniła się po całym świecie. W naszym kraju również przyjęto tę tradycję i tu też zaczęto wykonywać szopki w bocznych ołtarzach kościołów, zaczęto również przygotowywać z dziećmi oraz młodzieżą i wysta-

wiać jasełka.

Najpiękniejsza szopka znajduje się w kościele pw. Matki Bożej Anielskiej w Grodnie. Została wyrzeźbiona z drewna, pomalowana i ustawiona w taki sposób, że się powoli przesuwa dookoła. A wszystko od pomysłu aż po wykonanie jest autorstwem ś.p. ks. Arkadiusza Walaśa (1916 – 1975), byłego proboszcza kościoła.

W naszej kulturze do szopek stawiają choinki w domach oraz w kościołach. Choinki są ozdabiane łańcuchami, bombkami, cukierkami i rajskimi jabłuszkami, a także różnymi figurkami zwierząt, na znak tego, że Dzieciątko Jezus wraz z ludźmi przywitały również zwierzęta.

Kiedy pierwsza gwiazda wzejdzie na niebie, cała rodzina zbiera się przy stole, na którym kładzie się biały obrus, a pod nim pachnące siano. Zapalane są świece, na kolanach odmawiana jest modlitwa dziękczynna. Następnie rodzina łamie się opłatkiem. Do swych domów rodzinnych, do swych rodziców przyjeżdżają dzieci z różnych zakątków świata, by z nimi móc połamać się opłatkiem...

Obecnie w wielu białoruskich miastach rodzi się nowa piękna tradycja – po spożyciu wigilijnej wieczerzy ludzie podążają do kościoła, by wspólnie z innymi wiernymi, jak jedna wspólnota, jak jedna rodzina wielbić nowo narodzonego Jezusa pieśniami i modlitwami, adorować Najświętszy Sakrament. Wiem o tym od swych koleżanek z Mińska, Połocka, Mohylewa. W Grodnie tę tradycję przez ostatnie stulecie podtrzymywały siostry nazaretanki. Obecnie nocne czuwania odbywają się prawie we wszystkich świątyniach Grodna i z każdym rokiem są coraz liczniejsze, można podczas nich spotkać coraz więcej młodzieży.

Przecież Jezus narodził się prawdziwie! Jest Wszechobecny! Jest najsilniejszą Mocą i największą Miłością! Jezus żyje w nas, a my – prawdziwi chrześcijanie – w Nim!

A Słowo Ciałem się stało

I zamieszkało między nami...

DANUTA BICZEL



Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie oraz Towarzystwo «OJCOWIZNA»

Ogłaszają XI edycję konkursu

«LOSY NASZE...»

Towarzystwo Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecných «Ojcowizna» ogłasza XI edycję konkursu pod hasłem «Losy nasze...», adresowanego do wszystkich mieszkańców północnej i wschodniej Polski oraz terenów przygranicznych krajów sąsiadujących z nami.

Burzliwy wiek dwudziesty skomplikował losy narodów, rodzin, pojedynczych ludzi. Kataklizmy wojenne, klęski żywiołowe, migracje całych społeczności co chwila wstrząsały światem i najbliższą okolicą. W tym strasznym świecie były także chwile spokoju, ludzie kochali się, rodzili dzieci, tworzyli, umierali zwyczajnie...

Obecnie próbujemy odtworzyć dzieje rodziny i poszczególnych ludzi – z okruszków pamięci, fotografii, listów, pamiątek, przedmiotów zabieranych na dalszą drogę by tworzyły nowy dom. Będzie to także okazja do wspólnych rodzinnych wspominków, pochyleń się z ciekawością nad starymi zdjęciami, listami dziadków, odnalezienia zapomnianych pokrewieństw.

Tworzymy w Węgorzewie kolekcję tych pamiątek archiwum – nasz portret zbiorowy. Doświadczenia z pięciu kolejnych edycji poszerzyły formułę konkursu o nowe nagradzane kategorie (historia miejscowości, wspomnienia ze służby wojskowej).

XI edycja Konkursu zakończy się wielką wystawą nadesłanych prac. Zrobimy z nich kopie i reprodukcje gwarantując Państwu zwrot wypożyczonych pamiątek.

1. Przedmiotem konkursu są:
 - fotografie,
 - listy,
 - dokumenty osobiste,
 - pamiątki, wspomnienia.

Fotografie

Wszystkich, którzy zechcą wziąć udział w konkursie, prosimy o dokładne opisanie każdej fotografii lub zespołu zdjęć. Opis powinien zawierać następujące informacje:

- datę wykonania i nazwę miejscowości,
- kogo lub co ona przedstawia, jakie zdarzenie,
- nazwisko fotografa.

Jeśli nie jest możliwy szczegółowy opis – każde zdjęcie powinno mieć chociaż jedną z informacji.

Organizatorów konkursu interesują też szersze opisy, przebieg utrwalonej na zdjęciu uroczystości, a szczególnie fotografii, portretów ślubnych opisu zwyczajów ślubnych, strojów.

Do udziału w konkursie zapraszamy także młodych ludzi, którzy interesują się historią swoich rodziców i najbliższego otoczenia.

Listy, dokumenty, pamiątki

Podobnie:

- kto jest właścicielem,
- kto był posiadaczem, nadawcą, adresatem, gdzie mieszkał, czym się zajmował itp.,
- jakie były jego losy,
- powiązania rodzinne z obecnym właścicielem dokumentu,
- listy pochwalne, dyplomy, odznaczenia.

Pamiątki, wspomnienia

Forma i objętość dowolna, najważniejszym wymogiem jest autentyczność opisywanych zdarzeń.

2. Nagrody i wyróżnienia dla naj-

ciekawszych prac przyzna jury w pięciu kategoriach:

- fotografia,
- dokumentacja dziejów rodziny,
- wspomnienia,
- historia miejscowości,
- wspomnienia ze służby wojskowej.

3. O składzie jury oraz wysokości nagród i wyróżnień poinformujemy w późniejszym terminie.

4. Odpowiednio zabezpieczone prace przeznaczone na konkurs prosimy składać osobiście lub przesłać do końca maja 2009 roku na adres organizatorów (z zaznaczeniem, czy Sz. Autor [Autorka] zgadza się na prezentację swojej pracy i ewentualną publikację):

Muzeum Kultury Ludowej

11–600 Węgorzewo, ul. Portowa 1

tel/fax: (87) 427 32 42, 427 52 78

e-mail: mkl.historia@wp.pl

5. Nadawcy prac zakwalifikowanych na konkurs dostaną potwierdzenie w do końca maja 2009 roku.

6. Każdemu uczestnikowi gwarantujemy zwrot prac po zakończeniu konkursu. Koszty przesyłki na konkurs pokryje nadawca, koszty zwrotu prac – organizatorzy.

7. Nadesłanie pracy na konkurs jest równoznaczne ze zgodą na skopiowanie jej do naszego archiwum.

8. Nadawcy i autorzy prac nadesłanych na konkurs otrzymują zaproszenie na otwarcie wystawy pokonkursowej i dyplomy uczestnictwa.

9. Termin wystawy: czerwiec 2009 r.

10. Zwrot prac konkursowych przewidziany jest do listopada 2009 r.

Należał do lewicującej inteligencji żydowskiej. Chciał wstąpić do Komunistycznej Partii Polski. Jednak tam uznano, że więcej korzyści przyniesie, jeżeli będzie współpracował z sowieckim wywiadem. Tak się zaczęła kariera agenta o pseudonimie «St. Manert».



Żywot agenta sowieckiego

Agent wywiadu

Samuel Fogelson urodził się w 1902 roku w Warszawie. Z wykształcenia był matematykiem, ukończył Uniwersytet Warszawski. Dokończył się w Paryżu i Berlinie. Był zdolnym naukowcem, autorem 40 prac naukowych w dziedzinach matematyki, statystyki oraz demografii. Jak wynika z napisanej w kwietniu 1940 roku autobiografii dla Białostockiego Obwodowego Komitetu WKP(b),

w ciągu 8 lat piastował stanowisko zastępcy kierownika działu statystyki ludności w Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie oraz w ciągu 4 lat był starszym asystentem na wydziale matematyki Uniwersytetu Warszawskiego. Jednak to tylko część biografii Fogelsona. Zdolny naukowiec jednocześnie był rezydentem wywiadu sowieckiego, który w ciągu kilkunastu lat kierował siatką wywiadowczą.

Samuel Fogelson należał do lewicującej inteligencji żydowskiej. Chciał

wstąpić do Komunistycznej Partii Polski. Jednak tam uznano, że więcej korzyści przyniesie gdy nie będzie otwarcie angażował się w działalność nielegalnej partii komunistycznej, a wykorzystując swoje służbowe stanowisko będzie dostarczać na początku partii, a później wprost wywiadowi radzieckiemu informacje o stanie gospodarki Polski. Szczegóły werbunku – kto i kiedy ostatecznie pozyskał Fogelsona do współpracy na rzecz ZSRR – nie są znane. W podaniu napisanym w 1939 roku dla



«ŁUBIANKA» W MOSKWIE — DAWNA SIEDZIBA KGB I NKWD, OBECNIE SIEDZIBA FSB. W CZASIE TERRORU STALINOWSKIEGO NA ŁUBIANCE ZAMORDOWANO WIELU WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH, W TYM LICZNYCH POLAKÓW

sekretarza Białostockiego Obwodowego Komitetu WKP(b) Igajewa Fogelson w następujący sposób opisywał swoją działalność:

– Pracując w Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie i mając dostęp do materiałów, które nie były drukowane w prasie, systematycznie opracowywałem i układałem dla sztabu RKKA (Rabocze-Krestianskaja Krasnaja Armia) konjunkturalne badania stanu gospodarczego byłej Polski. Zazwyczaj robiłem to raz na kwartał. Czasem rzadziej. Te informacje były drukowane w języku polskim na maszynie do pisania, czasem bez podpisu, a czasem za podpisem «St. Manert». Wydaje mi się, że z nich były robione zdjęcia i przekazywane do Moskwy.

Jednak to był tylko początek kariery.

Rezydent

Widocznie Samuel Fogelson okazał się zdolnym agentem, bo szybko awansował na stanowisko rezydenta wywiadu sowieckiego. Posiadał własną siatkę agentów. Oto jak działalność Fogelsona opisywał ppłk Józef

Światły po swojej ucieczce na Zachód;

– We wczesnych latach 20-ch rezydent wywiadu sowieckiego Fogelson zwербował Jaroszewicza. Od tego czasu przez wszystkie szczeble służbowe Jaroszewicz był agentem Fogelsona. Wypełnia jego rozkazy i dostarcza mu wszystkich informacji. Zgodnie z zasadami organizacji siatki sowieckiej Fogelson nie miał żadnego oficjalnego kontaktu z KPP. Jego zadanie ograniczało się do zbierania materiałów szpiegowskich i miał swój własny kontakt na Moskwę.

We wspomnianej już podaniu napisanej dla sekretarza Igajewa Fogelson potwierdza późniejsze tezy Światły.

– Ja miałem łączność z grupą towarzyszy, którzy przekazywali informacje o przemyśle wojskowym Polski, a także o niektórych działaniach polskiego sztabu (walka z ruchem komunistycznym w wojsku itd.). Przeze mnie szły dokumenty i pieniądze. Ja spotykałem kurierów, którzy przyjeżdżali do Warszawy. Często sam woziłem te dokumenty z moimi pracami za granicę – pisał Fogelson.

Twierdził m.in., że dwukrotnie odwiedził Wiedeń, gdzie miał spotkania z «przedstawicielami sztabu RKKA», od których otrzymywał zadania i wskazówki dotyczące pracy wywiadowczej. Czasem łączność z centralą podtrzymywał jego szwagier Ludwik (Leon) Ferszt, który w tym czasie mieszkał w Berlinie. Według Światły Leon Ferszt, w ciągu 20 lat pełnił funkcję kasjera KC KPP.

Szczegółowy raport, dotyczący współpracy Fogelsona z wywiadem i napisany przez niego własnoręcznie w 1939 roku dla NKWD, znajduje się w archiwum Grodzieńskiego Obwodowego Działu KGB i nadal jest zamknięty dla niezależnych badaczy.

W ZSRR

Współpracę Fogelsona w wywiadzie radzieckim przerwała II wojna światowa. Podobnie jak tysiące polskich komunistów, Samuel Fogelson przeszedł do sowieckiej strefy okupacyjnej. Znalazł się w Białymstoku. Niemal od razu nawiązał kontakt z NKWD.

– Wszystkie techniczne szczegóły



dotyczące współpracy (miejsca kontaktowe, nazwiska itd.) były przeze mnie przekazane do obwodowego działu NKWD – pisał Fogelson dla Igajewa.

Jednak tu czekały go same rozczarowania. Został umieszczony na trzeciorzędnym stanowisku ekonomisty w miejskim urzędzie Gorplan. Ten dział miał się zajmować planowaniem rozwoju gospodarki miejskiej Białegostoku. W czasie współpracy z wywiadem radzieckim agent złożył na ręce prowadzącego go oficera sowieckiego podanie o przyjęcie go do WKP(b). Jak twierdził Fogelson został on wkrótce poinformowany, że jego podanie zostało pozytywnie rozpatrzone i jest on członkiem partii. Jednak w związku zasadami konspiracji, biletu partyjnego jemu nie przekazano. W 1939 roku znajdując się na terenie ZSRR Fogelson upomniął się o członkostwo w partii. Ale teraz nikt mu członkostwa w WKP(b) nie potwierdził. Fogelson był uznany za bezpartyjnego.

W 1940 roku Samuel Fogelson złożył autobiografię w Białostockim Komitecie WKP(b). Chciał otrzymać

zezwoleń na wyjazd do Moskwy, by móc kontynuować swoją karierę zawodową. Jego autobiografia, była absolutnie sucha i pozbawiona wątku współpracy z radzieckim wywiadem. Widocznie wcześniej mu wytłumaczono, że ma pominąć te wątki swojej biografii. Jednak i tym razem Fogelsonowi nie sprzyjało szczęście. Jego podanie o możliwość podjęcia pracy naukowej zostało z Moskwy skierowane do Mińska. Z Mińska przyszła lakoniczna odpowiedź za podpisem narkoma edukacji Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Czernowa:

«Nie może być wykorzystywany w szkolnictwie wyższym».

Dlaczego?

Sytuacja, w której znalazł się Samuel Fogelson, wydaje się absurdalna. Oto zasłużony agent, później wieloletni kierownik siatki wywiadowczej znalazł się w «ojczyźnie wszystkich proletariuszy», której wiernie służył w ciągu tylu lat. Lecz zamiast zaszczytów spotykają go tu same upokorzenia. Został zepchnięty na trzeciorzędne stanowisko, nieprzyjęto go do partii komunistycznej, pozbawiono możliwości podjęcia pracy naukowej, którą w ciągu tylu lat łączył z działalnością wywiadowczą. Przyczyny tego są proste. W latach 1937-1938 radziecki wywiad, podobnie, jak i inne gałęzie komunistycznej władzy, był sparaliżowany czystką. Podejrzliwość i strach determinowały zachowanie komunistycznych prominentów.

– Przychodziłem do pracy i siedziałem u siebie w gabinecie nic nie robiąc. Nowi współpracownicy nie rozmawiali ze mną, bojąc się w ten sposób siebie skompromitować. Pamiętam, że naczelnik działu Garanin w mojej obecności rozmawiał ze swoim zastępcą szeptem obawiając się, że będę podsłuchiwał [...] Zadzwoń do mnie Ejtingon, który tylko co wrócił z Francji:

– Pawelku, ja już dziesięć dni jestem w Moskwie i nic nie robię. Dział operacyjny ustanowił za mną

obserwację. Jestem pewien, że mój telefon jest na podsłuchu. Ty wiesz, jak ja pracowałem. Proszę, zawiadom kierownictwo, jeżeli chcą, to niech mnie od razu aresztują, a nie bawią się w dziecinne gierki – tak atmosferę w centrali NKWD w latach 1938-1939 opisuje Paweł Sudopłatow, w tym czasie pełniący obowiązek kierownika jednego z działów wywiadu NKWD.

Przykrości nie zraziły agentów do ZSRR. Przykładem może służyć los agenta Jakowa Sierebrianskiego, który wracając z wykonanego zadania we Francji został 10 listopada 1938 r. od razu po stąpieniu na sowiecką ziemię aresztowany i po brutalnym śledztwie skazany na karę śmierci. Jednak wojna z Niemcami i brak doświadczonych agentów spowodowała, że na prośbę Sudopłatowa Sierebrianski został zwolniony i od razu mianowany kierownikiem jednej z grup operacyjnych NKWD. Nadal wiernie służył Stalinowi.

Los nieznany

Dalszy los Samuela Fogelsona nie jest znany. Nie wiadomo, co się z nim działo po rozpoczęciu wojny, oraz czy ją przeżył. Zwerbowani przez niego agenci Alfred Jaroszewicz i Włodzimierz Lechowicz nadal pracowali dla wywiadu sowieckiego. Włodzimierz Lechowicz w czasie wojny był najwyższym postawionym agentem sowieckim w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. W PRL-u obydwaj agenci Fogelsona początkowo robili zawrotną karierę. W 1948 roku Włodzimierz Lechowicz i Alfred Jaroszewicz, którzy w tym czasie piastowali odpowiednio stanowiska ministra i wiceministra aprowizacji i handlu zostali aresztowani i oskarżeni o to, że byli agentami polskiej dwójki w ruchu komunistycznym. Był to początek walki z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem w PPR. W swych zeznaniach obydwaj powoływali się na Fogelsona i na to, że tak naprawdę, przez cały czas byli agentami sowieckimi.

ANDRZEJ POCZOBUT

Wolni Polscy Żeglarze – Piotr i Mieczysław Ejsmont

Zdjęcia archiwalne uzupełnione wspomnieniami braci Piotra i Mieczysława Ejsmontów, o poczynaniach których mówiło Radio Wolna Europa w cyklach audycji «Czekamy na wielki rejs» i «Listach egzotycznych» nadawanych w latach 1968–1969. można było zobaczyć na podwórku Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na wystawie z cyklu «Życiorysy Niezwykłe» pt. «Wolni Polscy Żeglarze – Piotr i Mieczysław Ejsmont», zorganizowanej przez Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie.

Na wielkoformatowych planszach, ustawionych na płocie na terenie placówki konsularnej w Grodnie, zamieszczone były archiwalne zdjęcia obrazujące dzieciństwo oraz trudną drogę rozslawiania polskiej bandery na wodach całego świata m.in.: Grodno – miejsce urodzin braci Ejsmontów (1940r.), Pierwsza wyprawa przez Bałtyk do Kopenhagi (1965r.), Pierwsza wyprawa «Johnem» zakończona uszkodzeniem jachtu przez duński tankowiec na Morzu Północnym (1968r.), Wpłynięcie do Miami (1969r.), Wyprawa w rejs dookoła świata z Nowego Yorku na jachcie «Polonia» (1969r.), Spotkanie z Edwardem Kennedy’em i kongresmanem Luecien Nedzi itd.

Mieczysław i Piotr Ejsmontowie urodzili się 3 listopada 1940r. w Grodnie. Wychowywali się w Węgorzewie nad jeziorem Mamry. Trzymali się zawsze razem i byli nierozłączni. Bywało, że zamiast do szkoły, wędrowali nad jezioro. Od najmłodszych lat działali w klubie Morskim LOK w Węgorzewie.

«W 1959r. nie mogąc uzyskać od władz żeglarskich pozwolenia na daleko oceaniczny rejs (...) działając pod urokiem przemożnego dla niech «zewu morza», wymknęli się nielegalnie ze Szczecina małą żagłówką (bezbalastową jolką o nazwie «powiew»), by jak najszybciej – rozslawić w świecie banderę polską. Chcieli na tej łupinie wyruszyć

dookoła kuli ziemskiej. Ta młodzięcza eskapada skończyła się tym, że władze duńskie na Bornholmie, zgodnie z prawem, wróciły jacht Polsce, a chłopcy jak nie pyszni powrócili do kraju. Przesiedzieli pięć miesięcy w śledztwie za kratami, ale sąd w Szczecinie uwzględnił ich dobre intencje i umorzył sprawę. Niestety, władze Polski Ludowej zamiast potem pomoc tym wytrwałym zapaleńcom, postawiły feralną kreskę w ich kartotekach (...)» – Radio Wolna Europa (audycja w dniu 7 czerwca 1968r.).

W 1968r. na «John II» 6,5 metrowym jachcie kabinowym bracia pokonali Atlantyk. A rok później wyruszyli z Nowego Yorku w rejs dookoła świata, ponownie pokonali Atlantyk tym razem 7-metrowym jachtem kabinowym «Polonia». Na jej rufie powiewała ich prywatna bandera – Wolnych Polskich Żeglarzy – z wycięciem i niebieską obwódką. Na skutek awarii jachtu i złych warunków atmosferycznych zmienili trasę i postanowili opłynąć Przylądek Horn. Nigdy nie udało się wyjaśnić, gdzie i w jakich okolicznościach zaginęli. Nie natrafiono nawet na najmniejszy ślad «Polonii».

Według organizatorów, wystawa ma edukować i informować o najpiękniejszych tradycjach i historii polskiego żeglarstwa o zasięgu światowym.

Na Zie

Chór «Głos znad Niemna» prawie zawsze Święto 11 Listopada obchodzi na występach w Polsce. Nie była wyjątkiem i 90. rocznica Odzyskania Niepodległości. Tym razem «Głos znad Niemna» uświetnił swoim śpiewem uroczyste obchody Święta Niepodległości w miasteczku Przedbórz nad Pilicą, w województwie łódzkim.

Dzięki miejscowej poetce Zofii Grządziel, która oprowadziła uczestników chóru po mieście, mogli oni bliżej zapoznać się z historią miasteczka, które jest malowniczo położone w Paśmie Przedbórsko-Malogórskim na skraju Gór Świętokrzyskich, nad rzeką Pilicą. Miejscowi twierdzą, że miasteczko swą nazwę przyjęło od miejsca położenia «przed borami», które do dziś dnia tu dominują nad krajobrazem. Na ziemi przedborskiej można spotkać wiele kapliczek i figur przydrożnych oraz pięknych świątyń starej daty. Atrakcyjnym pod względem turystycznym jest teren Bąkowej Góry, niedaleko Przedborza, gdzie rozciągają się piękne widoki.

Z ogromną chęcią grodnianie odwiedzili Muzeum Ludowe Ziemi Przedborskiej. Budynek muzeum pochodzący z XVII w. został wyremontowany dzięki pomocy społecznej. Znajdowała się w nim karczma-zajazd, w której bywał Stanisław Władysław Reymont urodzony w pobliskich Kobielach Wielkich. Przedborskie Muzeum Ludowe jest

IT

mi Przedborskiej

jednym z ciekawszych muzeów w Polsce i ma charakter miniskansenu. Zgromadzono tu dotychczas 7 tys. cennych, głównie etnograficznych i historycznych eksponatów. Wypada wymienić te najciekawsze ekspozycje:

- podwórze wiejskie z wystawą dawnych narzędzi rolniczych, wozem z wasągiem, kapliczką, studnią z żurawiem oraz ekspozycją młyna wodnego i olejarnią;

- kącik z macewami po przedborskich Żydach, plenerowymi rzeźbami ludowymi i ruchomą rzeźbą tarczy oraz ekspozycją przedstawiającą bogactwo lokalnej przyrody;

- kuźnia, warsztat bednarski, kołodziejski wyposażony w tradycyjne narzędzia;

- izba ludowa urządzona w XIX-wiecznym stylu, a w niej komin, piec z zapiekiem, czynne krosno, dawne sprzęty i meble charakterystyczne dla ziemi przedborskiej;

- sala upamiętniająca zanikające rzemiosło: rymarstwo, szewstwo wraz z trepiarstwem, ciesielstwo, plecionkarstwo, siciarstwo i garncarstwo;

- sala z wyrobami tkactwa przedborskiego, a w niej zestaw narzędzi do obróbki lnu i wełny oraz regionalne stroje ludowe;

- sala prezentująca bogatą historię Przedborza i okolicznych wiosek z dużą kolekcją ludowych rzeźb, obrazów, fotografii z chat wiejskich ze strzechami słomianymi oraz unikalnych dokumentów i interesująca wystawa przyrodnicza;

- urocza galeria obrazów sakralnych (ok. 200 eksponatów) pochodzących z dawnych wiejskich chat na terenie Ziemi Przedborskiej.

Wielki zachwyt wzbudza sam fakt, że w niewielkim miasteczku mieści się takie wspaniałe muzeum.

W 11 listopada chór «Głos znad Niemna» najpierw śpiewał w koście-

le pw. św. Aleksego. We Mszy św. za Ojczyznę udział wzięli weterani, kombatan ci, harcerze, a także przedstawiciele władz Gminy i miasta. Chór podczas tej mszy zaśpiewał piosenki «Matko Królowo», «Chwalcie Pana wszyscy», «Serce Zbawiciela», «Legiony», a na sam koniec Mszy św. «Rotę». Obchody Dnia Niepodległości zawsze są wspaniałym świętem, tym bardziej pięknie jest spędzić je z Rodakami w Macierzy. Jest to uczucie, nieporównywalne z żadnym innym.

Po południu 11 listopada «Głos znad Niemna» miał okazję zaprezentować cały swój program świąteczny. Zebrani w Domu Kultury widzowie z dużą ciekawością wysłuchali występu chóru, nagradzając każdą piosenkę oklaskami. Nie sposób wymienić wszystkie piosenki, które zostały tego dnia wykonane przez chór, ale warto wymienić chociaż te kilka, które wzbudziły największy entuzjazm słuchaczy. Wielkimi brawami słuchacze nagrodzili chórzystów za piosenki «Polesie czar» (solistka Weronika Jeroszyna), «Kresowianka» (solistka Henryka Tawrel), «Sokoły» (soliści Czesław Waluk), «Niech żyje bał» (soliści Henryka Tawrel i Walery Siergiejew). Dla Walerego Siergiejewa to był udany debiut, jako solisty. Występ chór zaczął od «Legionów», a zakończył oczywiście «Rotą».

Opisując kolejny wyjazd chóru «Głos znad Niemna» do Polski nie sposób jest pominąć milczeniem sylwetki tych osób, dzięki życzliwości i duchowemu ciepłu których chór ma możliwość prezentować swój śpiew w najdalszych nawet zakątkach Polski. A trafiając w nowe miejsca, jak teraz do Przedborza, wszyscy uczestnicy chóru zawsze czują się jak w domu – dzięki gościnności i szczeroci osób spotykających. Tymi osobami, o których po wyjeździe z Przedborza, będą pamiętać wszyscy

chórzyści stali się Zofia Grządziel oraz Władysław Obarzanek.

Zofia Grządziel, która przez kilka dni była przewodniczką «Głosu znad Niemna» po Ziemi Przedborskiej to wspaniała poetka, która ma imponujące osiągnięcia. Biorąc udział w różnych konkursach poetyckich w ciągu ostatnich 6 lat otrzymała 10 nagród, ostatnie wyróżnienie ta poetka otrzymała w Mszanach Dolnych. Dostała nagrodę «O autentyczną wiarę» VI Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego i Literackiego im. Ks. Kan. Józefa Jamroza, Kapłana-Męczennika w kategorii «Poezja».

Z kolei Władysław Obarzanek, który jest prezesem Pamiętnikarstwa oraz Towarzystwa Marii Konopnickiej jest świetnym organizatorem i człowiekiem, który zawsze ma setki pomysłów. Do Przedborza chór ZPB został zaproszony właśnie przez niego. Obecnie Władysław Obarzanek zajmuje się różnymi sprawami, wśród których najważniejszym zapewne jest pomysł wybudowania muzeum im. Marii Konopnickiej w Górach Mokrych. Władysław Obarzanek ma bardzo dużo eksponatów związanych z twórczością poetki, dlatego pozostaje trzymać kciuki, żeby doprowadził do skutku to, co zaplanowane.

Chórzyści «Głosu znad Niemna» opuszczali Przedbórz z uczuciem wielkiej wdzięczności dla wszystkich mieszkańców miasteczka, które przyjęło chór z Białorusi z rodzinnym wręcz ciepłem. Każdy z uczestników chóru zostawił w Przedborzu część swojego serca. Jeśli nawet «Głos znad Niemna» nigdy więcej nie zawita do gościnnego miasteczka, to na pewno wszyscy uczestnicy swoimi myślami będą tam wracać jeszcze długo po tym wspaniałym świątecznym wyjeździe.

CZESŁAW WALCZ

Sylwester...

Któż z nas nie lubi wesoło spędzać święta? W szeregu świąt różnych i różniastych, pomijając oczywiście święta religijne, dużo jest świąt które uznać należy za podejrzane. Nie należy do nich jednak Sylwester, albo jak kto woli Nowy Rok – narodowe święto wszystkich Obywateli byłego ZSRR...



Pijany Dziadek Mróz, podejrzanie hihocząca jego «wnuczka» Snieguroczka, a przed tym sprzątanie całego mieszkania w ekspresowym tempie w pierwszej połowie dnia 31 grudnia, a potem kłótnie sąsiadów za ścianą tuż około godziny 23:59. Wrażenia z lat dziecięcych zacierają się tak bardzo, jednak dwa święta – Urodziny oraz Nowy Rok – w życiu człowieka radzieckiego zawsze stały na osobnym miejscu. O słynnych atrybutach «rozko-szy» według sowieckiego człowieka – czyli salatkę «Oli-vier» oraz «Sowietskomi Szampankom» nie mającym nic wspólnego z wyśmienitym trunkiem z Francji wie nawet dzisiejsza młodzież, która urodziła się już w czasach, gdy nie było ZSRR.

Pokolenia się zmieniają, ale niektóre obyczaje są tak mocno w nas uкорzenione, że nie zanikają nawet z biegiem lat. Radziecki człowiek tylko raz do roku mógł sobie pozwolić robić wszystko na co ma ochotę (no, prawie wszystko), więc teraz następne pokolenia niby wychowane w wolnym i niezależnym kraju powielają zachowania znane wszystkim z kultowej radzieckiej komedii «Ironia Losu, albo s logkim parom». Czasy się zmieniają, ale ta komedia doczekała się ciągu dalszego. Wygląda na to, że i w życiu społecznym władze dogrywają ciąg dalszy ZSRR. Smutne to odkrycie w przeddzień Nowego Roku, kiedy wszyscy ludzie z nadzieją czekają na to, że w następnym roku będzie lepiej.

Oczywiście nie tylko dzięki wyraźnej tęsknocie za «starymi dobrymi czasami» obchody Nowego Roku zajmują tak ważne miejsce w życiu każdego *homo neosovieticus*. Widać i to bardzo wyraźnie, że żyjemy w zupełnie innym świecie, a od kilku lat nawet i w innym stuleciu! Zamiast zakurzonych wojskowych rac ludzie urządzają teraz efektowne fajerwerki w noc sylwestrową przy użyciu różnorodnych produktów pirotechnicznych *made in China*. A że u nas państwo choć i post-, ale wciąż radzieckie, to mimo corocznych zakazów używania «de-wych» petard milicja nikogo w noc sylwestrową za to nie ściga. Następnego dnia, już w nowym roku ze statystyki

pogotowia ratunkowego dowiadujemy się ile osób będzie miało 1 stycznia, po zabawie z chińskimi petardami bardziej poważne problemy niż «syndrom dnia następnego».

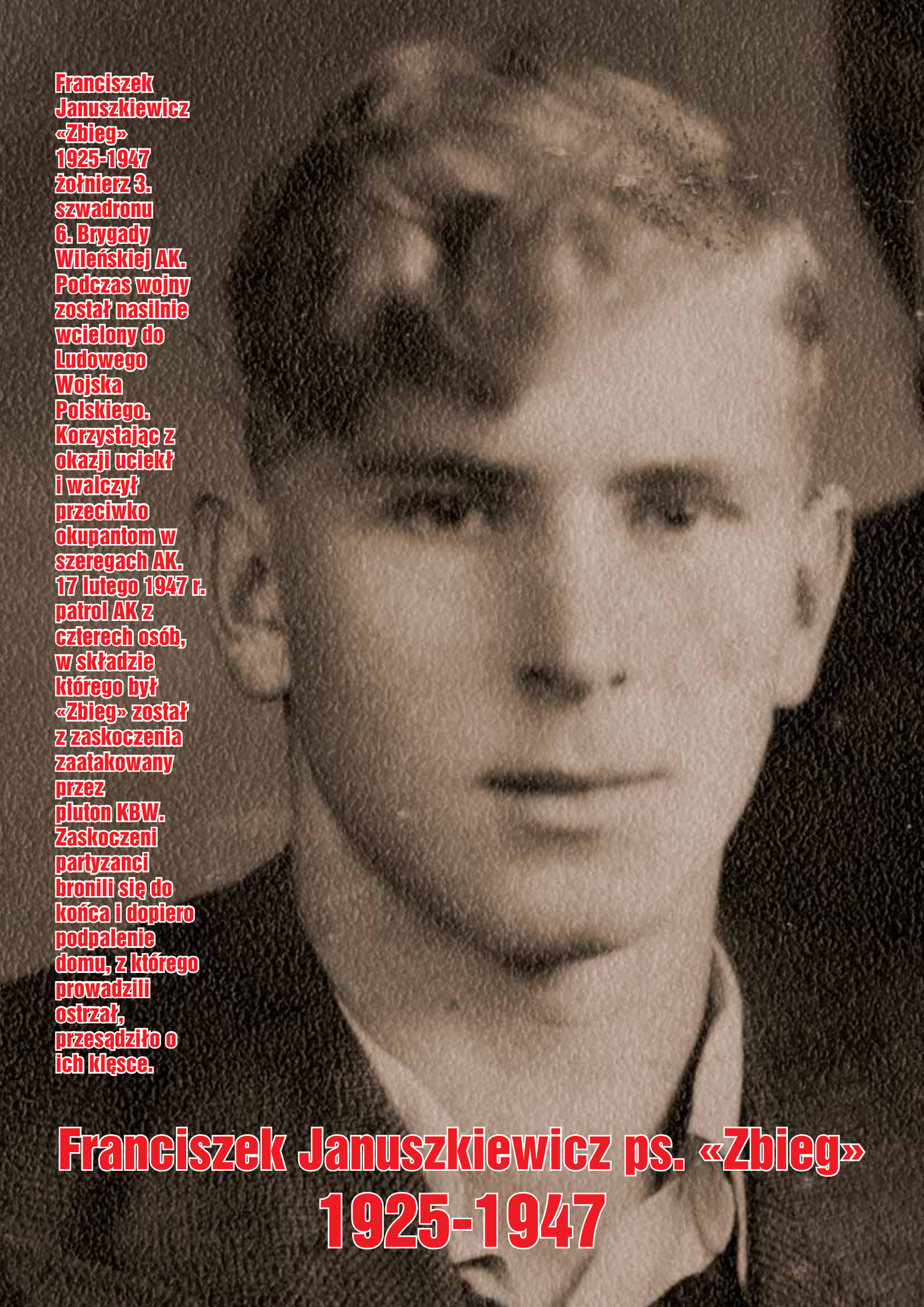
O tym, że czasy się zmieniają świadczy ilość różnokolorowych butelek spod najrozmaitszych egzotycznych trunków, porozrzucona następnego dnia w okolicy centralnych ulic białoruskich miast. I to mimo zakazów, ograniczeń i rzekomo ostrej kontroli. W tym roku do noworocznego pejzażu dołączyły bramki, wykrywające metal, które zostały ustawione we wszystkich większych miastach w okolicy placów na których odbywały się koncesjonowane przez państwo zabawy Sylwestrowe. Wiadomo, sprawcy wybuchu 3-4 lipca nie są znani do dnia dzisiejszego. Summa ironia losu.

Jedna rzecz pozostaje niezmienna, to smutna twarz w telewizorze. Kiedyś to był pierwszy sekretarz, dzisiaj pan prezydent. Jak posłuchasz jego opowiadanie o trudnym losie i wrogach wewnętrznych oraz zewnętrznych, to się pojawia jakaś nieludzka chęć upić się jak świnia. Co większość obywateli z wdziękiem robi. Niektórzy rozpoczynają na długo przed północą i chleją cały rok.

My tutaj, na zachodzie kraju, mamy tę przewagę nad resztą społeczeństwa, że możemy obchodzić tej samej nocy Nowy Rok aż trzy razy: zgodnie z czasem rosyjskim, białoruskim oraz polskim. I taki «internacjonalizm» pojawiający się raz do roku, przy okazji tego święta jest w sumie zrozumiały. Bo chociaż niby czasy nowe, to jak wstaje człowiek rano 1 stycznia w nowym roku i wygląda przez okno, to ma nieodpartą wrażenie, że nic się nie zmieniło.

Kiedy jednak po kilku dniach mgła w głowie się rozjaśnia, życie wraca do normy. Wszyscy obywatele są tacy sami, szerzy, jednakowi. Chodzą do pracy, kłócą się z żonami, nienawidzą szefów i z utęsknieniem czekają na to, kiedy znów przyjdzie Sylwester – najlepsza pora w życiu każdego *homo neosovieticus*. Tylko że krótka.

DYMITR GORSZANOW

A black and white portrait of a young man with light-colored, wavy hair, looking directly at the camera with a neutral expression. He is wearing a dark jacket over a light-colored shirt.

**Franciszek
Januszkiewicz
«Zbieg»
1925-1947
żołnierz 3.
szwadronu
6. Brygady
Wileńskiej AK.
Podczas wojny
został nasilnie
wcielony do
Ludowego
Wojska
Polskiego.
Korzystając z
okazji uciekł
i walczył
przeciwko
okupantom w
szeregach AK.
17 lutego 1947 r.
patrol AK z
czterech osób,
w składzie
którego był
«Zbieg» został
z zaskoczenia
zaatakowany
przez
pluton KBW.
Zaskoczeni
partyzanci
bronili się do
końca i dopiero
podpalenie
domu, z którego
prowadzili
ostrzał,
przesądziło o
ich klęsce.**

**Franciszek Januszkiewicz ps. «Zbieg»
1925-1947**



Drodzy Rodacy!

W imieniu wiernych parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej - Matki Miłosierdzia w Grodnie zwracam się z uprzejmą prośbą do naszych Rodaków o finansowe wsparcie budowy kościoła parafialnego w Augustówku.

Mienie Augustówek było jednym z najpiękniejszych zakątków Grodzieńszczyzny. To piękno zostało zniszczone podczas I wojny światowej (1914-1919). Kościół, nazywany kaplicą, służył wiernym do 1940r.

Odrodzenie Parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia rozpoczęło się w 1996r., zarejestrowana natomiast została w 1997r. W tymże roku została całkowicie zrekonstruowana zabytkowa kaplica, której poszerzenie nastąpiło rok później, gdyż nie mieściła wszystkich wiernych. Obecnie parafia łączy około 9 tys. katolików.

Jednak było potrzebne 10 długich lat walki, protestów, strajków głodowych, aby wołanie wiernych zostało zauważone. W tym roku rozpoczęliśmy budowę kościoła parafialnego. Został opracowany i zatwierdzony projekt zabudowy, zalany fundament świątyni. Parafia jednak nie ma stałego finansowania, co utrudnia prowadzenie prac budowlanych. Przepisy natomiast nie dają czasu na rozmyślania. Budowa kościoła jest wielkim Bożym darem dla każdego chrześcijanina. Naszym marzeniem jest, aby Dom Boży został jak najszybciej pobudowany.

Mamy nadzieję, że odezwą się Rodacy, którzy pochodzą z Grodna i Grodzieńszczyzny albo i z całej Białorusi, a może usłyszą nas i Rodacy w Polsce i na obczyźnie oraz dołożą swoją cegiełkę do świątyni, która jest wielkim Bożym dziełem dla nas i przyszłych pokoleń.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni ludziom dobrej woli, którzy wspierają nasze Boże dzieło i odwdzięczamy się szczerą modlitwą za wszystkich Darczyńców.

Prosimy więc o szczerą ofiarę – dar serca płynący na budowę naszej świątyni.

Z WYRAZAMI SZACUNKU
KSIĄDZ PROBOSZCZ ALEKSANDER SZEMET,
KAPŁAN ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI

Отделение 201 Головного филиала по Гродненской
области Белинвестбанк 3015283040015 код 152101705
УНН 500558410 ОКПО 290496424

Bank Pekao SA
1 Oddział w Białymstoku
Nr konta: 41 1240 1154 1111 0010 0081 6284
SWIFT: PKOPPLPW